Nr. 202. Łódź, Piątek 26 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem.
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str 4 (szp

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Na drogach emigracji.

Jest to znamiennym znakiem czasu, jak gorąco zajmowała się emigracja polska w Rosji losami Polski, sprawą powrotu do kraju i jego odbudową, a jak mało mówi się i pisze u nas, zwłaszcza dziś, o wychodźtwie i jego drogach na obczyźnie.

W innych warunkach możnaby to sobie wytłómaczyć tem, że pozostałym w kraju wiodło się i wiedzie tak dobrze, iż o rodakach swych zapomnieli. Bo o tem, żeby losy łaskawe dla wygnańców w Rosji były, nikt chyba przypuszczać nie będzie.

Gdy jednak trudno zastosować do rodaków w kraju zdanie, że tylko w szczęściu nie dba się o upośledzonych — trzeba raczej posądzić ich o egoizm, gdy tak obojętnie traktują starą i nową emigrację w Rosji, oraz zagadnienie, co ci dawni i ci ostatni z Polski w r. 1915 gwałtem wypędzeni, pielgrzymi przyniosą z powrotem dla narodu?

Ojczyzna przyjąć ich powinna gościnnie i serdecznie, a rodacy ułatwić im wykonanie tego programu, który przez lata rozłąki wymarzyli i tu w czyn zamienić pragną. Niewolno też do pielgrzymów tych przykładać tej miary krytycznej, którą tak chętnie odkładamy na bok, gdy chodzi o nas samych. Pamiętać musimy, że ludzie ci przeżyli najgorsze warunki, jakie los mógł zgotować człowiekowi. Że byli przeważnie wypędzeni gwałtem z palących się siedzib, że znaczyli bolesną swą drogę męką i krzyżami, że cierpieli strasznie skutkiem braku mieszkań, żywności, odzieży i swojskiego otoczenia, że byli demoralizowani a często i wyzyskiwani przez Rosjan i inne szczepy, zamieszkujące kraj niemożliwych możliwości, że wreszcie polskie organizacje ratownicze, zwłaszcza po miastach, nie umiały sposobów pomocy ująć i przeprowadzić tak, aby zarówno duchowa jak materjalna strona wygnańców jaknajmniej poniosła szkody.

Prócz tego zwrócić trzeba uwagę na jeden szczegół. Na olbrzymich obszarach byłego imperjum rosyjskiego osiadło z biegiem lat od czasu wyprawy Dymitra Samozwańca w głównych środowiskach sporo Polaków, którzy ocaleli z rozmaitych przygód awanturniczych. Nowy przypływ zaznaczył się od czasów zsyłek Katarzyny II; za niemi szły nowe fale zesłańców po powstaniach 1830/31 i 1863/64 roku. Wreszcie w ostatniej dobie uzupełniali kadry Polaków w Rosji i na Syberji skazańcy polityczni. Obok tego, w drugiej połowie ubiegłego stulecia rozpoczęła się dobrowolna emigracja handlowców, przemysłowców, techników, inżynierów i inteligencji, która rozsiała się po całym terenie państwa. Podług przypuszczalnych obliczeń żyło w Rosji w chwili, gdy nowa pielgrzymka rzuciła na jej ziemie ¾ miljona ludu, już ½ miljona przymusowej i dobrowolnej emigracji polskiej.

Pędziła ona żywot cichy, zasklepiony w interesach osobistych i zawodowych. Aż do ery wolnościowej jedynem środowiskiem dla nich był kościół katolicki i katol. Tow. dobroczynności, skupiające przeważnie Polaków, udzielające pomocy doraźnej, utrzymujące przytułki, czasami i szkółki z wykładem polskim religji. Dopiero po wojnie japońsko-rosyjskiej mogły powstawać organizacje kulturalne, społeczne i towarzyskie, jak „Domy polskie", „Sokoły", „Lutnie", bibljoteki, czytelnie i czasopisma polskie. Zakładano je przeważnie jednak tylko w największych kolonjach, jak w Petersburgu, Moskwie, Odesie a skupiała się w nich zawsze ta sama garstka inteligencji, która śród obojętnego ogółu odczuwała jeszcze żywą łączność z krajem.

Taki stan rzeczy trwał aż do wojny, gdy przed kolonjami polskiemi w Rosji stanęli pierwsi zesłańcy polscy, jeńcy cywilni, galicjanie lub wielkopolanie i jeńcy wojenni, Polacy z armji niemieckiej i austrjackiej. Nie można twierdzić, aby kolonje grzeszyły wobec nich, zwłaszcza z początku, nadmiarem gościnności; gdzieniegdzie wypierano się nawet stanowczo wspólności narodowej i usuwano się od „wrogów państwa rosyjskiego".

Zwrot w opinji dawnej emigracji polskiej nastąpił dopiero z chwilą, gdy na Rosję runęła olbrzymia fala wypędzonego ze swych domostw ludu polskiego. Na krzyk żywiołowy: pomocy! istniejące organizacje polskie okazały się nieprzygotowane i zbyt szczupłe. Musiał nastąpić podział opieki. Gdy więc lud wiejski wziął pod swoją opiekę przybyły z nim Centralny komitet obywatelski, zadaniem kolonji w miastach było zorganizowanie akcji ratunkowej własnemi siłami. Nie można twierdzić, aby przystąpiono do dzieła miłosierdzia niechętnie, z uprzedzeniem do nędzarzy; popełniono jednak jeden zasadniczy błąd: akcja ratownicza szła w kierunku świadczenia dobroczynności, zamiast samopomocy. Po umieszczeniu i skupieniu wygnańców w schroniskach należało bezzwłocznie stworzyć dla nich warsztaty pracy.

Praca ratownicza zbliżyła starą emigrację do wygnańców. Coraz silniej wzrastała idea systematycznego, zorganizowanego wspólnie powrotu do kraju i jego odbudowy i przysposobienia emigrantów do pracy nad nią.

Spaczyła się ta idea z chwilą, gdy w grę weszła polityka; miast zbierać siły i zasoby materjalne dla pierwotnego planu, zaczęto urządzać na wygnaniu dla Polski „rewolucję". Rozlatywało się w kawałki państwo rosyjskie, bolszewizm, teror i anarchja święciły święto zagłady i zniszczenia, zwłaszcza po miastach.

Zaczęto rozbijać organizacje ratownicze i formować z ogłupiałych i oszołomionych frazeologją mas czerwoną gwardję dla Polski. W rozmaitych „Prawdach" i „Gazetach robotniczych" rozpoczęła się naganka na Polskę i powstającą jej państwowość. Towarzyszyły jej gwałty, dokonywane na instytucjach i jednostkach polskich. Równocześnie cała akcja wstrzymania powrotu do kraju inteligencji, jako przeciwników przyszłej w nim rewolucji, jak i mas wygnańczych, jako niedostatecznie jeszcze wyćwiczonych szermierzy nowego w Polsce porządku.

Skutek tych dążeń bolszewickich był jednakże słaby, przyczynił się raczej do gwałtowniejszego jeszcze prądu reemigracyjnego. „Gościnna" jednak Rosja stwarza powrót niemal równie straszny jak wygnanie. Nędza, głód i nowe mogiły znaczą drogi pielgrzymki do ojczyzny. Dawna emigracja, która wracać miała z zasobami materjalnemi i gotowością rozpoczęcia odbudowy, ucieka z Rosji bez planu, bez możności zabrania funduszów, bez sposobu zorganizowania systematycznego powrotu. Lud biegnie naoślep, by wyrwać się jaknajprędzej z piekła dantejskiego, by stanąć zdziesiątkowany, wynędzniały i oszołomiony ostatniemi przejściami w zburzonej swej zagrodzie. Przybędą z nim i za nim niewątpliwie agitatorzy wywrotu i bolszewizmu. Bersoni, Goldmani, Poznery, Friedlandy i t. p., aby szerzyć w dalszym ciągu dzieło anarchji i zniszczenia.

Rząd polski i społeczeństwo staje zatem wobec bardzo poważnego i brzemiennego w skutki zagadnienia. Trudno spodziewać się, aby reemigranci znaleźli w kraju gotowe warsztaty, aby każdy, szukający pracy i zarobku mógł liczyć na czekające go posady. W postępującem naprzód chociażby z największym mozołem społeczeństwie niema takich luk i ugorów, któreby odrazu dały im zapełnić emigrację. Ale pomoc przy wyszukaniu i skoordynowaniu pracy z wymaganiami chwili jest konieczna.

Przypominam sobie, co mówił mi uczestnik powstania 63 roku nad brzegiem Uralu: Po latach 20, w sile wieku, z zasobem znacznym uciułanego grosza, wrócił do Polski, do wsi rodzinnej. Nie znalazł nikogo ze swoich Szukał daremnie bratniej dłoni, rady, pomocy — i wrócił nad Ural, gdzie jak wielu, złoży swe kości.

Aby nie poszły za jego przykładem te setki tysięcy rodaków, stęknionych za ojczystą ziemią i pracą na niej, aby wygnańcom otwarły się serca i daną była pomoc i rada przy powrocie do kraju — o tem jaknajprędzej pomyśleć musi społeczeństwo polskie i jego kierownicy.

z. i.

O przemysł polski.

Na wtorkowem posiedzeniu Rady Stanu w dyskusji nad sprawą przemysłu wygłosił p. Studnicki mowę, którą przytaczamy w całości.

Nawiązuję do jednego z przedmówców, który zabierał głos w danej sprawie, mianowicie do p. Wierzbickiego. On dał nam poniekąd zarys rozwoju naszego przemysłu. W tym zarysie tkwi jednak wielka luka, mianowicie, wykazał on jakoby ten przemysł rozwijał się dzięki naszym wysiłkom samorzutnie, jak gdyby tutaj nasza wola twórcza decydowała. Niestety tak nie było. Tylko w krótkim okresie naszej samodzielności; w okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego tworzyliśmy samodzielnie ten przemysł, dawaliśmy podstawy jego rozwojowi. Potem żyliśmy szczątkami tego i te szczątki były nieliczne np. takim szczątkiem był ów Bank Polski, który został następnie zniesiony i przeobrażony w filję Banku rosyjskiego. Przemysł nasz rozwijał się jak zupełnie dzika roślina od czynników naszej woli niezależna. Np. po wojnie rosyjsko-tureckiej rubel rosyjski upadł i Rosja zaprowadziła cła w złocie, co podniosło stawki celne o 100% i więcej. Ale to zmusiło przemysł niemiecki przerzucić swoje zakłady produkujące dla Królestwa do Królestwa. I to było jednym z czynników rozwoju naszych ośrodków przemysłowych i charakterystyczną jest rzeczą, że w 10 lat potem rosyjski publicysta Szerapow podniósł kwestję dlaczego Łódź i Sosnowiec odnoszą zwycięstwo nad Moskwą i Włodzimierzem. Wydelegowano komisję rządową dla zbadania sprawy i potem idą represarje skierowane przeciwko naszemu przemysłowi. Starano się ten przemysł zniszczyć, jednakże droga wybrana była już bezskuteczną. Przemysł rozwijał się w dalszym ciągu.

Drugim czynnikiem od naszej woli niezależnym i niezależnym od celów Rosji było to, że od r. 87 do 94 Rosja wyrzucała z głębi siebie tych Żydów, co tam przybyli z dawnych ziem polskich, co zrusyfikowali się. Oni w Rosji prowadzili handel, znali rosyjskie rynki i przeniesieni do Królestwa byli czynnikiem naszego gospodarczego rozwoju. Podnieśli Łódź, zmienili charakter polskiego przemysłu. Przystosowali go do wymagań wschodu i dzięki im przemysł rowijał się bardzo pomyślnie. Jednakże pokazało się, że niema dla przemysłu pomyślnego rozwoju bez własnego państwa. Chwalił pan Wierzbicki rozwój przemysłu naszego w Łodzi, a jednak Łódź i Pabjanice dawały największy procent niezdolnych do służby wojskowej z powodu niedorozwinięcia klatki piersiowej, z powodu tego zwyrodnienia, które jest wywołane przez ów osławiony przemysł łódzki. Nigdzie na całym świecie nie było tak bezwzględnej, niesumiennej eksploatacji sił ludzkich, jak w naszym przemyśle.

Następnie zwracam uwagę jak wyglądaliśmy w porównaniu z innymi. Największy procent analfabetów wśród emigrantów do Niemiec dawali Polacy. Im ustępowali tylko Rusini i Żydzi z Turcji. Tak było przed wojną. Lecz bezwarunkowo ci nasi przemysłowcy, co mieli do czynienia z dostawcami rządowymi rosyjskimi, co wiedzieli w jaki sposób zbyć towar, dać łapówkę, bogacili się i byli pewni, że przy żadnym rządzie czy to polskim czy niemieckim, czy innym nie będą robili tych interesów jakie robili przy rządzie rosyjskim. Stąd ta ich długotrwała tęsknota, dla naszego rozwoju narodowego szkodliwa, dla naszej dumy narodowej bolesna, tęsknota do Rosji. I to też było czynnikiem gospodarczym ujemnym, wpływającym na całą politykę naszą gospodarczą i na cały upadek. Proszę panów, przegraliśmy odrazu sprawę naszego przemysłu na początku wojny. Na początku wojny polskie organizacje narodowe weszły w porozumienie z główną kwaterą niemiecką co do werbunku i obiecywały, że wystawią 100.000 ludzi. Wystawili 2000 i wówczas pokazało się, że my nie jesteśmy czynnikiem strategicznym, że my nie jesteśmy subjektem tej wojny lecz tylko objektem, to jest przedmiotem do wyzyskiwania. Jest to źródło tego naszego stałego wyzyskiwania, jakie do dziś dnia przeżywamy.

Przychodzą pierwsze dni okupacji. Ja znam dwie fabryki, które znakomicie pracują w okresie okupacji, to fabryka drutów kolczastych i Radocka fabryka chemiczna. Zarządzający tych fabryk pojechali do Berlina, złożyli ofertę pracy dla wojska. Inni nasi fabrykanci obawiali się, lub przynajmniej mniemali, że powrócą Rosjanie. Stąd nie chcieli brać ofert dla celów wojskowych.

Tutaj powoływano się na konferencję haską, na rozmaite ustawy międzynarodowe. Co one znaczą wobec wojny? Wojna zna jedyne tylko prawo zwycięstwa. Należy robić wszystko aby zwyciężyć. Należy robić wszystko, aby być silnym. To jest zasada, która winna obowiązywać wszystkie narody. Winna obowiązywać także nas. Otóż zapomnieliśmy o tej zasadzie. Nie dosyć na tem. Przychodzi akt 5 listopada, w dalszym ciągu jednak mówi się u nas o konwencji haskiej, która nas całkiem odmiennie scharakteryzowała. Mówca pierwszy wspomniał o tem, że konwencja haska zabrania występować przeciwko własnemu państwu, jakgdyby Rosja była naszem państwem.

Następnie zwracam uwagę na to, że jeżeli nasz przemysł nie może się rozwijać, to jest to skutek wewnętrznej ogólnej blokady europejskiej. Pan Wierzbicki wspomniał o tem, że od nas wywożą surowce dla przemysłu garbarskiego. Pan Wierzbicki, w materjale, który posiada instytucja prowadzona przez niego znajduje obszerne wiadomości, że właśnie nasz przemysł garbarski, jak przemysł garbarski Europy całej produkuje przeważnie na surowcach amerykańskich. Zwrócił też uwagę jeden z poprzednich mówców, jak ogromne znaczenie dla rozwoju naszego kraju ma przemysł bawełniany. Skąd my weźmiemy bawełny, jeżeli blokada oddziela Europę od Stanów Zjednoczonych, od Ameryki i Indyj?

Otóż moi panowie, jednakże w pewnych warunkach dzięki temu, że wschodnia ściana już nie istnieje, w pewnych warunkach możliwa jest praca dla naszego wydźwignięcia się. Ale aby tę pracę podjąć, rząd nasz musi nietylko skarżyć się i narzekać w Berlinie i w Wiedniu, ale powinien już dzisaj przystąpć do układania przyszłych stosunków między państwem polskiem a państwami centralnemi. Gdy nastąpią te układy, gdy my wykażemy się, że chcemy być w tym przymierzu, chcemy być w przymierzu nietylko gospodarczem ale i militarnem, to nasze siły gospodarcze nie będą tak ograniczone, jak są dzisiaj.

Dlaczego koalicja chce „pomóc" Rosji.

W „Geographical Journal", organie angielskiego „Królewskiego towarzystwa geograficznego" (Royal Geographical Society) Anglik Stebbing opisuje swoją podróż do północno - wschodniej części Rosji europejskiej. Stebbing został wysłany, w celu stwierdzenia, jaką wartość gospodarczą przedstawiają lasy północno - wschodniej Rosji. Przekonał on się naocznie, że na wschód od Archangielska znajdują się niezmierzone obszary lasów, które stanowią własność państwa i nie są nawet dotknięte siekierą drwala. Zdaniem jego, angielskie zapotrzebowanie drzewa może być temi zapasami pokryte na przeciąg czterdziestu do pięćdziesięciu lat. Do eksploatacyj tych skarbów potrzebne są kapitały, których brak Rosji. Rozruchy rewolucyjne przeszły tam niespostrzeżenie; pracuje się w tamtych okolicach w dalszym ciągu regularnie.

W roku ubiegłym rząd rosyjski zamierzał kapitalistom zagranicznym udzielić konces-

na eksploatację części tych lasów obszaru 2,000 kilometrów kwadratowych na przeciąg 30—33 lat pod tym warunkiem, że ścięte drzewo będzie obrabiane w Rosji, albo też, że będzie na miejscu przerabiane na masę drzewną. Stebbing w swem sprawozdaniu opowiada, że mówiono mu, iż bogactwa tych lasów są tak wielkie, że tylko temi samemi lasami Rosja mogłaby uiścić swój cały dług wojenny.

Towarzystwo geograficzne poświęciło temu sprawozdaniu Stebbinga całe posiedzenie, na którem byli również obecni przedstawiciele rządu. Usiłowano dodać bodźca rządowi angielskiemu, żeby przedsięwziął odpowiednie kroki, w myśl sprawozdania Stebbinga.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ zamieszczając powyższą wiadomość, dodaje: Może zbrojne wylądowanie wojsk angielskich na wybrzeżu murmańskiem znajduje się w jakimś związku z tą sprawą? Inni wierzyciele Rosji powinni zwrócić na to uwagę, żeby taki cenny zastaw, jak te bogate lasy, nie dostał się w ręce jednego tylko wierzyciela.

Po dymisji d-ra Seidlera.

„Czas“ krakowski pisze:

Konsekwentna i energiczna polityka Koła uwieńczona została pełnym sukcesem. Dr. Seidler podał się do dymisji. Cesarz dymisję przyjął i poruczył gabinetowi dalsze prowadzenie agend, aż do zamianowania nowego gabinetu. Wobec tego należy przypuszczać, że niebezpieczeństwo odrzucenia konieczności państwowych przez parlament jest zażegnane. Powstaje teraz zupełnie nowa sytuacja, bo odpadła główna przyczyna wszystkich trudności, które tak długo uniemożliwiały zorganizowaną pracę parlamentu i wreszcie wywoływały przesilenia.

Zwycięstwo Koła posiada wielkie znaczenie zasadnicze, raz dlatego, że sukces polityki Koła jest równocześnie sukcesem jedynie racjonalnej polityki ogólno-państwowej, powtóre dlatego, bo dowodzi, że Koło wbrew wszelkim nadziejom wrogów narodu polskiego, nie przestało być potęgą polityczną.

W parlamencie już w godzinach przedpołudniowych opowiadano sobie, że dr. Seidler, uzyskawszy ostateczną pewność, iż głosowanie w komisji parlamentarnej wypadnie na jego niekorzyść, zdecydował się nareszcie podać do dymisji, i że uczyni to jeszcze przed głosowaniem w komisji. Około godz. 10-ej ukazał się komunikat „Deutsch Böhmische Korrespondenz“, inspirowany z najbliższego otoczenia d-ra Seidlera, z którego wynikało, że dr. Seidler już zrozumiał beznadziejność swojej pozycji i na wszelki wypadek poda się do dymisji przed głosowaniem w plenum.

Około południa dr. Seidler w kuluarach oznajmił kilku niemieckim dziennikarzom, że ze względu na trudności położenia parlamentarnego rząd poda się do dymisji. Wkrótce potem dr. Seidler pojechał do Eckartsau na posłuchanie u cesarza.

Popołudniu prezydent komisji budżetowej dr. Sylwester konferował z przedstawicielami Koła i starał się ich nakłonić, aby zgodzili się na odroczenie głosowania do dzisiaj. W czasie, gdy toczyły się narady w sprawie wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej, zjawił się u d-ra Sylwestra radca sekcyjny w prezydjum Rady ministrów Horżycki i oświadczył mu oficjalnie z polecenia prezydenta ministrów, że prezydent podał się do dymisji, że cesarz dymisję przyjął i poruczył gabinetowi dalsze prowadzenie agend.

Wiadomość o dymisji gabinetu bardzo rychło rozeszła się w kuluarach Izby i mimo, że właściwie nie była już żadną niespodzianką, wywołała bardzo silne wrażenie. Wśród zwolenników d-ra Seidlera zapanowała konsternacja, natomiast posłowie z grupy Langenhahna i Urbana nie taili swego szczerego zadowolenia. Że w kołach polskich poselskich przyjęto wiadomość z zadowoleniem, nie potrzeba podkreślać.

W pełnej Izbie prezydent Gross zakomunikował oficjalnie dymisję gabinetu i oświadczył, że wobec trudności położenia, wbrew zwyczajowi, zachowywanemu w podobnych razach, nie odwołuje dzisiejszego posiedzenia. Rzecz działa się między 5 a 6 popołudniu.

Komisja parlamentarna Koła zebrała się około godziny wpół do 8 i w obecności ministra Twardowskiego rozpatrywała sytuację, jaka powstała przez ustąpienie d-ra Seidlera i zastanawiała się nad kwestją, jakie ma zająć stanowisko przy głosowaniu nad wnioskiem czeskim o postawienie d-ra Seidlera i Toggenburga w stan oskarżenia.

Niemcy obradowali wczoraj przez cały dzień. Jak słychać, w obozie niemieckim panuje wielka dezorjentacja.

Komisja budżetowa na wniosek p. Kolischera zostanie zwołaną dopiero po zamianowaniu nowego gabinetu.

Koło polskie a budżet.

Wiedeń, 25 lipca.
(W. A. T.).

C. i K. Biuro korespondencyjne donosi:

Koło polskie postanowiło upoważnić prezydjum do złożenia oświadczenia baronowi Hussarkowi, że Koło polskie na zasadzie odbytego porozumienia gotowe jest głosować za sześciomiesięcznem prowizorjum budżetowem.

Kobieta w życiu politycznem.



Ilustracja nasza wyobraża chwilę, w której małżonka duńskiego ministra wojny, a zarazem świeżo wybrany poseł, pani Elna Munch, wypowiada swą pierwszą mowę w parlamencie kopenhaskim.

Ostatnie chwile Mikołaja II.

Berlin, 25 lipca.

„Der Tag“ donosi z Zurichu:

Prywatne wiadomości, które tu nadeszły z Jekaterynburga w ten sposób przedstawiają ostatnie chwile eks-cara Mikołaja II.

Dn. 1 lipca o g. 5 r. zbudzono cara. Ukazał się mianowicie patrol, składający się z jednego podoficera i sześciu żołnierzy. Komendant patroli wezwał cara, ażeby się natychmiast ubrał, poczem zaprowadzono cara do sali gdzie go zawiadomiono o zapadłym na niego wyroku.

Carowi pozostawiono jako akt łaski jeszcze trzy godziny do życia, ażeby pożegnał się ze swoimi i poczynił ostatnie zarządzenia. Następnie odprowadzono go do pokoju.

Egzekucje wyznaczono na godzinę 9-tą przed południem.

Słuchając wyroku car był zupełnie spokojny i zrezygnowany. Przybywszy do swego pokoju car zażądał popa, który też natychmiast się zjawił. Car długo pozostał z nim sam na sam modląc się z nim wspólnie.

O godzinie 9-tej przyszła po niego straż. **Car ze strachu nie mógł wstać o własnych siłach,** tak że prowadzić go musiał pod ramię pop i jeden z żołnierzy. W drodze ku miejscu egzekucji Mikołaj upadł raz i z trudem dopiero dało się go podnieść.

W ostatniej chwili car chciał coś mówić, usiłował podnieść ręce do góry wtem jednak padły strzały i Mikołaj II trafiony śmiertelnie upadł i zakończył życie.

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

Trudności d-ra Hussarka.

Wiedeń, 25 lipca.

Stronnictwa parlamentarne odnoszą się do nowego desygnowanego prezydenta ministrów dr. Hussarka dotychczas wcale ozięble.

Polacy widzą w nim zbyt wielkiego przyjaciela Rusinów, jeżeli jednak o Polaków idzie, to porozumienie ostateczne nie jest wykluczone.

Rusini niezadowoleni są z tego, że Seidler wogóle ustąpił, stąd ich pewna niechęć do dr. Hussarka. To samo odnosi się do Niemców.

Czesi uważają nowego kandydata na premjera za człowieka ery smutnej pamięci hr. Stürgkha.

Socjaliści w Hussarku widzą swego wroga a co najdziwniejsza nawet chrześcijańsko-społeczni wcale nie są nim zbytnio zachwyceni.

Wobec tego liczą się w wiedeńskich kołach politycznych z okolicznością, że Hussarek nie zdoła dobrać sobie gabinetu i już wymieniają nowe nazwiska na stanowisko szefa przyszłego rządu. Wymieniany jest mianowicie przedewszystkiem baron Haindl, jako ewentualny kandydat na prezydenta ministrów.

Biuro koresp. także donosi.

Wiedeń, 25 lipca.
(W. A. T.).

C. i k. biuro korespondencyjne donosi:

Jak się dowiadujemy, tajny radca, minister pozasłużbowy, baron Maksymiljan Hussarek von Heinlein mianowany został prezesem ministrów.

Hr. Tisza idzie na front.

Budapeszt, 25 lipca.

Jak dzienniki podają, po ukończeniu prac parlamentarnych uda się były prezydent ministrów, hr. Tisza na front włoski, gdzie obejmie dowództwo pułku.

Amerykanie internują Niemców.

Rotterdam, 25 lipca.

Z Nowego-Yorku donoszą:

W Stanach Zjednoczonych przystąpiono do internowania Niemców amerykańskich.

Pierwszym takim internowanym jest od 20 lat w Ameryce osiadły niejaki Sweglin, który naturalizował się jeszcze w roku 1913.

Jak Amerykanie ten problem internowania Niemców konsekwentnie przeprowadzą, nie jest wiadomo, gdyż Niemców w Stanach żyje parę miljonów.

Ameryka powiększa liczbę wojska.

Rotterdam, 25 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Po zebraniu się kongresu amerykańskiego wniesiony zostanie projekt zmiany prawa o wieku poborowym, aby w ten sposób uzyskać powiększenie liczby wojsk.

Stanowisko Irlandczyków w Izbie gmin.

Rotterdam, 25 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Podług „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ londyński korespondent „Manchester Guardian“ pisze:

Nacjonaliści irlandcy, którzy powrócili we wtorek do Westminsteru, mają zamiar żądać jedno lub dwudniowej debaty w sprawie Irlandji.

Zajmą oni, rzecz oczywista, stanowiska nieprzejednanej opozycji wobec rządu. Wezmą oni udział również w rozprawach, nie mających nic wspólnego ze sprawą irlandzką; podobno będą popierać liberałów, żądających jeszcze przed ferjami letniemi rozpraw o reformach w Indjach.

Konferencja rosyjsko-finlandzka.

Helsingfors, 25 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Pierwsze posiedzenie konferencji pokojowej rosyjsko-finlandzkiej odroczone zostało na życzenie delegacji rosyjskiej do 29 lipca roku bieżącego.

Delegacja finlandzka wyjechała wczoraj z Helsingforsu do Berlina. Komisja finlandzko-niemiecka ustanowiła linję demarkacyjną pomiędzy Finlandją a Rosją w zatoce Fińskiej, zgodnie ze starą granicą rosyjsko-finlandzką.

Z Tow. niemiecko-irlandzkiego.

Berlin, 25 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa. Z okazji mianowania admirała von Hintzego sekretarzem stanu do spraw zagranicznych, niemiecko-irlandzkie towarzystwo zwróciło się z następującym telegramem do nowego sekretarza stanu:

W imieniu towarzystwa irlandzko-niemieckiego pozwalają sobie niżej podpisani złożyć Waszej Ekscelencji jaknajlepsze życzenia z okazji mianowania Waszej Ekscelencji sekretarzem stanu w tem przeświadczeniu, że Wasza Ekscelencja nie odmówi sympatji i poparcia, jakich walka wolnościowa Irlandji doznawała niejednokrotnie ze strony narodu niemieckiego.

Naród irlandzki, równie jak i ludy Egiptu i Indji, widzi w ostatecznem zwycięstwie niemieckiem gwarancję odzyskania dawno upragnionego wyswobodzenia się z pod okrutnego i nieznośnego jarzma Anglji. Wyswobodzenie to stanowić będzie najpewniejszą gwarancję pokoju świata całego. Podczas gdy Lloyd George i Wilson swoje, do przesytu znane obłudne frazesy o wolności ludów na świat posyłają, mamy niepłonną nadzieję, że Wasza Ekscelencja wzniosłą ideę tę istotnie urzeczywistni. (Następują podpisy).

Na telegram powyższy sekertarz stanu przesłał odpowiedź następującą:

Dziękuję towarzystwu niemiecko-irlandzkiemu za przesłane mi telegraficznie serdeczne życzenia. Podczas, gdy przeciwnicy nasi w słowach tylko rozwodzą się o ochronie narodów, stwierdziły Niemcy czynem, że walka ich o własne istnienie i zwycięstwa wolności świata całego służą i że wychodzą na dobre ludom uciśnionym.

Niemcy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, w jakim stopniu przyszła gwarancja i utrzymanie pokoju zależne są od walki o wolność dzielnych Irlandczyków, oraz od narodowych dążności Indji i Egiptu.

von Hintze.

Zamordowanie lotników niemieckich.

Berlin, 25 lipca.
(W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Dwaj lotnicy niemieccy, podporucznicy Hellesen i Burchardt nie powrócili z lotu swego nad pozycjami nieprzyjacielskiemi w dn. 21 maja 1918 roku.

Według wiarogodnych zeznań kolonistów niemieckich, obaj oficerowie dostali się żywi do niewoli bolszewików, przez których, po zwierzęcem znęcaniu się nad nimi (jak obcinanie uszu, wykręcanie ramion i łamanie klatki piersiowej) zostali ostatecznie rozstrzelani.

Rząd niemiecki założył wobec rządu rosyjskiego jaknajenergiczniejszy protest przeciwko takiemu oburzającemu postępowaniu i zażądał jaknajsurowszego ukarania winnych.

Dalszy ciąg bitwy na Zachodzie.

Genewa, 25 lipca.

Gen. Lacroix i inni krytycy wojskowi widzą w osłabionem tempie operacyj generałów Degoute i Mangin znaczne ograniczenie ich sukcesów z poprzedniego tygodnia.

System Mangina polega na tem ściąganiu bezwzględnem rezerw z innych terytorjów frontu i rzuceniu ich w bitwę, gdy tymczasem angielski dowódca Haig, posługuje się właśnie przeciwną metodą i w taktyce Mangina widzi duże niebezpieczeństwo.

Haig trzyma na jednem miejscu swe rozporządzalne siły, niemi tylko operuje i tylko dopiero w razie koniecznej potrzeby ściąga rezerwy. Taki wypadek zaszedł ostatnio gdy trzeba było przyjść z pomocą oddziałom włoskim, które znalazły się w bardzo trudnem położeniu.

Lugano, 25 lipca.

„Secolo“ donosi z Londynu:

Krytycy angielscy obecną fazę walk na Zachodzie wcale nie uważają już za koniec niemieckich zamierzeń bojowych.

Krytycy są zdania, że Niemcy przygotowują nowy cios, na zupełnie innym obszarze frontu.

Genewa, 25 lipca.

Nowe wyłoniły się obecnie nazwiska generałów francuskich w obecnej ofensywie.

Są to generałowie Fayolle, Mangin i Degoutte. Ci trzej dowódzcy prowadzili ofensywę francuską w ostatnich dniach.

Dalsze rozstrzeliwanie socjalrewolucjonistów

Sztokholm, 25 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Z Moskwy donoszą:

Przywódca socjalrewolucjonistów Katz-Kamkow, który w dniu 5 b. m. wygłosił na kongresie sowietów podżegającą mowę przeciwko zamordowaniu hr. Mirbachowi, oraz nawoływał do otwartej walki z obecnym rządem, został rozstrzelany na mocy wyroku sądu doraźnego.

Ten sam los spotkał przywódczynię socjalrewolucjonistów Spiridonowową. Wiadomość o obu tych kaźniach wywarła piorunujące wrażenie na socjalrewolucjonistach.

Trocki nie chciał śmierci cara.

Kopenhaga, 25 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Otrzymany w Helsingforsie ostatni numer urzędowego organu sowietów w Moskwie podaje dokładny opis zamordowania cara. Car rozstrzelony został przez czerwono-gwardzistów poza murami Ekaterynburga wówczas dopiero, gdy nadeszła zgoda rządu sowietów w Moskwie na wykonanie wyroku. Trocki był z początku przeciwny rozstrzelaniu, uległ jednak wkońcu większości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

—o—

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 25 lipca:

Włoski teren walk.

Nie było godnych zaznaczenia wydarzeń.

Albanja.

Wczoraj rano zdobyło nasze wojsko przejście przez rzekę Benani koło Kuci.

Nasze odważne pułki musiały przełamać gwałtowny opór nieprzyjaciela.

Wzięto licznych jeńców.

Między Kuci i wybrzeżem morskim doprowadziły skuteczne natarcia również do zdobycia terenu.

Szef sztabu generalnego.

Nowy gabinet austrjacki.

Wiedeń, 25 lipca.

Według tutejszych dzienników będzie mógł prezes ministrów baron v. Hussarek przejąć do swego ministerjum wszystkich ministrów z gabinetu d-ra Seidlera, prócz dwuch polaków, którzy na życzenie Koła polskiego mają ustąpić ze stanowisk.

Na miejsce ministra oświaty ma być mianowany szef sekcji v. Mameyski, na miejsce polskiego ministra rolnictwa — szef sekcji w ministerjum finansów Galewski.

Mianowanie nowych ministrów ma nastąpić dzisiaj.

Nowe ministerjum zjawi się prawdopodobnie już w piątek na posiedzeniu parlamentu.

Głosowanie nad budżetem odbędzie się w piątek, lub najdalej w sobotę, po czem parlament rozpocznie przerwę letnią.

Ukraińcy w opozycji.

Wiedeń, 25 lipca.

W kołach parlamentarnych mówią, że posłowie ukraińscy w Galicji postanowili głosować przeciwko budżetowi.

Uczczenie v. Seidlera.

Wiedeń, 25 lipca.

Na ogólnym posiedzeniu związku partji niemieckich przyjęto jednogłośnie rezolucję, która wyraża dotychczasowemu premjerowi, dr. Seidlerowi, gorące podziękowanie za pełną poświęcenia pracę, gdyż on to, jako prezes ministrów otworzył drogę żądaniom niemiecko-narodowym i tym samym zobowiązał wszystkie następne rządy do kroczenia tą samą drogą i zaprowadzenia trwałego porządku, który zapewni niemieckiemu narodowi w Austrji należne mu stanowisko.

Sądy doraźne za dezercję.

Lwów, 25 lipca.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi: C. i k. komendant wojskowy w Krakowie, jako kompetentny komendant c. i k. armji wydał pod dniem 1[?] b. m. obwieszczenie następujące:

„Na podstawie § 434 wojskowej procedury karnej ogłasza się prawo doraźne (Standrecht) przeciwko należącym do bataljonów zapasowych c. i k. 13 pułku piechoty w Ołomuńcu, 20 w Tarnowie i 57 w Przerowie, z powodu zbrodni dezercji (§§ 183 i 193a wojskowej ustawy karnej). Każdego przestrzega się przed popełnieniem tej zbrodni. Kto po ogłoszeniu prawa doraźnego dopuści się wspomnianej zbrodni, będzie osądzony doraźnie i ukarany śmiercią. Kara śmierci wykonana będzie przez rozstrzelanie, o ile dezertera nie wyprzedzi ukarać śmiercią przez powieszenie w myśl §§ 191 i 192 wojskowej ustawy karnej“.

To ogłoszenie sądów doraźnych przez władze wojskowe było wydane d. 18 b. m.

Rokowania rosyjsko-niemieckie.

Frankfurt n. M., 25 lipca.

Korespondent berliński „Frankfurter Zeitung“ dowiaduje się, że rokowania w sprawie interpretacji pokoju brzeskiego, toczące się od tygodnia ze znajdującą się w Berlinie delegacją rządu sowjetów, są już na ukończeniu.

Doprowadziły one już do zgody w najważniejszych punktach.

Walki na zachodzie.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 25 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.

Między Bucqois i Hebuterne uderzył nieprzyjaciel wieczorem pod osłoną silnego ognia; odparto go. — Tak samo rozchwiały się ataki, które przedsięwziął nieprzyjaciel na zachód od Albert i z Mailly.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na froncie między Soissons i Reims akcja bojowa stała się wczoraj mniej energiczną. Nieznaczne utarczki piechoty w pasie przedfrontowym naszych stanowisk.

Na południe od Ourcq i na południo-zachód od Reims przeszedł nieprzyjaciel do gwałtownych ataków częściowych, które stłumiliśmy w naszych kontrnatarciach.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

W Wogezach landwera bawarska ze wszystkich sprężyście wykonanych przedsięwzięć wróciła z jeńcami.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowe). Wielka kwatera główna donosi dnia 25-go lipca wieczorem:

Zaciekłe ataki częściowe na polu walk pomiędzy Soissons i Reims.

Komunikaty francuskie

z dnia 23 lipca.

Z obydwuch stron Qurcq osiągnęły nasze wojska w ciągu dnia zadawalniające rezultaty, mimo gwałtownego oporu nieprzyjaciela, który sprowadził rezerwy. Na brzegu północnym zdobyliśmy le Plessier-Hulen i doszliśmy do zachodniego brzegu Quichy la Ville, biorąc wieś Moptgru. Na południe od Qurq przekroczyły wojska francuskie i amerykańskie drogę do Chateau-Thierry i przesunęły swe linje o więcej niż kilometr na wschód. Wieś Socourt i większa część lasu Châtelet znajduje się w naszym posiadaniu. Na prawym brzegu Marny osiągnęliśmy nowe sukcesy. Na północ od góry Saint Pére i Chartèves, które jest również w naszym posiadaniu, rozszerzyliśmy nasz przyczółek mostowy aż do Jaulgonne. Na froncie między Marne i Reims miały miejsce gwałtowne walki między Ardre i Brigny.

Wojska koalicyjne zaatakowały silne stanowiska nieprzyjacielskie, posunęły się naprzód przeszło o 1 kilometr i przyczyniły wrogom ciężkie straty. Wojska angielskie wzięły 300 jeńców i zdobyły 5 armat. Na północy od Montdidier w lokalnym przedsięwzięciu, podczas którego obsadziliśmy rano Mailly, Raineval, Sonvillers i Aubewillers, wzięliśmy 1500 jeńców, w tym 30 oficerów.

Z dnia 24 lipca.

Noc odznaczyła się wzmożoną działalnością artyleryjską między Marne i Aisne, oraz w lasach Courton i Królewskim. Na zachodzie od Reims wykonali niemcy wczoraj o godz. 9 wiecz. kontratak w okolicy Vrigny. Wojska francuskie złamały wszystkie ataki i utrzymały stanowiska w całości. Na pozostałym froncie nie zaszło nic nowego.

Komunikat angielski.

z dnia 24 lipca.

Zaatakowaliśmy w nocy na południu od Bucquoy i wzięliśmy 18 jeńców. Odrzucono atak nieprzyjacielski na północnym zachodzie od Béthune. Artylerja nieprzyjacielska czynna była w północnej części naszego frontu, szczególnie w pobliżu Locze.

Komunikaty amerykańskie

z dnia 23 lipca.

Wspólnie z francuzami idziemy wciąż naprzód. Między Qurcq i Chignon przekroczyliśmy drogę Soissons-Chateau Thierry i dotarli do drogi Beaupuits-Charteres.

Inne amerykańskie oddziały przekroczyły Marnę i zajęły miasta, które wróg widocznie opuścił z wielkim pospiechem.

Z dnia 24 lipca.

Na południu od rz. Qurcq kontynuowaliśmy pościg za cofającym się nieprzyjacielem. Wzięliśmy Jaulgonne i lasy na zachód od tej miejscowości.

Straty Amerykanów we Francji.

Rotterdam, 25 lipca.

„Daily Telegraf“ donosi z Nowego Jorku:

Amerykańska lista strat, która została wczoraj ogłoszona, obejmuje 12,716 nazwisk żołnierzy, z których w walce poległo 1510, zmarło wskutek otrzymanych ran 678, zaś 543 zginęło wskutek nieszczęśliwego wypadku. Na rozmaite choroby zmarło 1399, zostało rannych 5817, zaginionych lub wziętych do niewoli było 598. Straty marynarki wynoszą 1885 ludzi.

Odważne wojsko.

Berlin, 25 lipca.

Biuro Wolffa donosi:

U jeńców z dywizji włoskich, walczących na zachodzie od Reims, znaleziono rozkazy, z których wynika, że żołnierze włoscy w wielkiej ilości usiłują oddalić się z wojska. Wobec tego musiano na kolejach francuskich zaprowadzić formalną służbę nadzorczą. Według rozkazu otrzyma każda wojskowa, czy cywilna osoba 2 liry nagrody, jeśli zatrzyma lub zadenuncjuje podejrzanego o ucieczkę żołnierza włoskiego. Jak wielka musi być liczba dezertujących włochów dowodzi fakt, że nie wyznaczono za schwytanie dezertera większej nagrody. Ta cena dowodzi w dostatecznym stopniu, że włosi wielkimi grupami opuszczają armję. Z rozkazów wynika również, że walczący we Francji włosi są bardzo nerwowi względem wojsk niemieckich. W zjawiających się wciąż rozkazach skarżą się wyższe urzędy komend, że w każdym zbliżającym się patrolu niemieckim widzą włosi masowe natarcie niemieckie, a najmniejszy szmer wywołuje wprost panikę wśród żołnierzy włoskich. Wydaje się, że wojska zapomniały—brzmi dalej rozkaz—że posiadają karabiny i granaty ręczne. Tchórzowska obawa przed niemcami musi być usunięta.

Turcy w Afryce.

Haga, 25 lipca.

Do „Nordd. Allg. Zeitung“ donoszą: „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ zwraca uwagę na zwycięstwa tureckie w Lybji, które doprowadziły do tego, że Senesi zdobyli pięć ufortyfikowanych portów w Trypolitanji. Pozostanie na zawsze tajemnicą, w jaki sposób można było w głębi Trypolitanji utworzyć armję turecką, liczącą wiele tysięcy ludzi i zaopatrzoną w armaty i lazarety polowe. Przed trzema miesiącami wylądował w Trypolisie książę Genan Fuat, witany owacyjnie przez ludność. Wykształcenie wojskowe i polityczne pobierał książę w Niemczech.

Tereny portowe były bez przerwy bombardowane od 6 lipca. Komunikację morską już od 2 miesięcy uniemożliwiły łodzie podwodne, tak, że otrzymują tam wiadomości jedynie drogą telegrafu iskrowego.

Echa narad niemiecko-angielskich.

Londyn, 25 lipca.

W odpowiedzi na interpelację lord Newton oświadczył w izbie wyższej: Rokowania angielsko-niemieckie w Hadze w sprawie wymiany jeńców wojennych były bardzo trudne. Ze strony rządu niemieckiego zostały poczynione zastrzeżenia, które mogą uniemożliwić ratyfikację umowy.

(Dopisek Biura Wolffa: Zastrzeżenie rządu niemieckiego dotyczy kwestji uregulowania położenia Niemców w Chinach).

Rokowania rosyjsko-ukraińskie.

Kijów, 25 lipca.

W tym tygodniu odbyło się ogólne posiedzenie ukraińsko-rosyjskiej konferencji pokojowej. W ostatnich dniach pozatem odbyły się ostatnie posiedzenia różnych komisji, obradujących w kwestji granic, poczt, kolei i telegrafów, wymiany towarów między Ukrainą i Rosją, wreszcie w sprawie odszkodowania. Co do niektórych punktów to osiągnięto już porozumienie. Z miarodajnego źródła donoszą, że rząd ukraiński nadal stoi na stanowisku przyłączenia Krymu do Ukrainy.

Symbirsk w rękach czecho-słowaków.

Moskwa, 25 lipca.

Według oficjalnego doniesienia wojska czecho-słowackie zajęły Symbirsk, mimo rozpaczliwego oporu ze strony armji rządu sowjetów. Wobec tego znajduje się w rękach kroczących naprzód czecho-słowaków nietylko lewy brzeg Wołgi, ale i część terenów z tej strony Wołgi. „Prawda czyni następujące uwagi:

Symbirsk był punktem oparcia rządu sowjetów i śpichrzem zbożowym.

Niebezpieczeństwo rośnie i jest już blizko.

Wróg jest liczny i dobrze zorganizowany.

Jeżeli upadek Samary z tamtej strony Wołgi nie wzruszył robotników, to upadek Symbirska napełnia masy pracujące trwogą i drżeniem o dalsze losy proletarjatu.

Przeciwko Miljukowowi.

Kijów, 25 lipca.

Rada ministrów omawiała w tych dniach kwestję obecności Miljukowa w Kijowie.

Niektórzy członkowie rządu uważają, że obecność Miljukowa w ukraińskiej stolicy może być źle komentowana, gdyż w ostatnich czasach gromadzą się wkoło Miljukowa grupy polityczne, które nie odpowiadają obecnej polityce ukraińskiej. Wobec tego byłoby wskazanem, aby Miljukow zmienił miejsce pobytu.

Ma on podobno zamiar opuścić Kijów w najbliższych dniach.

Chiny interwenjują na Syberji.

Tientsin, 25 lipca.

Biuro Reutera donosi:

Na posiedzeniu, odbytem wczoraj w ministerjum wojennym gabinet ministrów postanowił, że Chiny wezmą udział w interwencji na Syberji.

Umowa z Czecho-Słowakami.

Charbin, 25 lipca.

Między generałem Horvatem i Czecho-Słowakami zawarto umowę, według której ci ostatni mają go popierać przy Chabarowsku i w Syberji zachodniej.

Rząd przejmie władzę cywilną w Nikolsku i Władywostoku.

Kwatera główna pozostanie we Władywostoku, a i rząd uda się tam niebawem.

Wojska koło Chabarowska mają do dyspozycji 60 armat, ale duch wojska podupadł znacznie wskutek ostatniej porażki pod Nikolskiem.

Aprowizacyjna rada koalicji.

Rotterdam, 25 lipca.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu:

Amerykański kontroler żywnościowy, Hoover, odbywał w Londynie narady z takimiż urzędnikami Anglji, Francji i Włoch.

Na konferencji postanowiono, utworzyć centralną radę aprowizacyjną koalicji. Agendy tej rady mają rozpocząć się w najbliższym czasie.

Delcassé i Troelstra w Szwajcarji.

Zurych, 25 lipca.

Dzienniki szwajcarskie podają, że Troelstra przybędzie jeszcze w tym tygodniu do Vevey.

Do Genewy przybył już były francuski minister spraw zewnętrznych Delcassé.

Pobyt Troelstry i Delcassego w Szwajcarji ma być w związku z jakiemiś naradami nad sprawą pokoju.

O króla polskiego.

„Köln. Ztg.“ z dn. 16/VII podaje następujący artykuł, nadesłany z kół dyplomatycznych:

„W ostatnich czasach z nową siłą zaczęły się szerzyć w prasie polskiej pogłoski o obsadzeniu polskiego tronu. Powołanie króla polskiego byłoby ostateczną realizacją manifestu obu cesarzy z dn. 5-go listopada 1916 r., oraz wypełnieniem najgorętszych życzeń patrjotów polskich. Popularność aktywistów zyskałaby na tem wiele, gdyż polska idea królewska wiąże się z odwieczną tradycją i większość ludu polskiego nie wyobraża sobie własnego państwa bez króla. Istnieją wprawdzie w Polsce grupy republikańskie, które cieszą się pewnem uznaniem, ale uznanie to odnosi się głównie do ich krytycznego stanowiska wobec obecnego stanu gospodarczego i administracyjnego. Myśl monarchiczna w polskim narodzie zakorzeniona jest tak głęboko, że chcąc dojść do przymierza polsko-niemieckiego, trzeba zacząć od powołania króla polskiego, bowiem królowi znacznie łatwiej będzie przymierze to przeprowadzić. Jeżeli jednak kwestja króla ma się ruszyć z martwego punktu, na którym się zatrzymała, należy przedewszystkiem osiągnąć porozumienie co do osoby monarchy. Pobudka do rozważań w tej materji powinna wyjść od Rady Regencyjnej. Naturalnie osoba przyszłego króla powinna być w harmonji z duchem manifestu 5-go listopada i z tradycją historyczną Królestwa Polskiego. Nie ulega wątpliwości, że nowe Królestwo powinno pod każdym względem odpowiadać wymogom swojej przeszłości. Dawne Królestwo Polskie w ciągu długich stuleci istnienia nie było nigdy prawie jednolitym tworem państwowym. Zasada czysto etnograficzna, tak często wysuwana w dyskusji nad zagadnieniem polskiem przez państwa koalicji, oraz predestynowana do realizacji w razie połączenia Polski z monarchją habsburską, nie może, oczywiście, liczyć na poparcie cesarstwa niemieckiego; zastosowanie jej w praktyce wyszłoby daleko po za ramy usprawiedliwionych żądań historycznych Polski. Granice Królestwa Polskiego w ciągu wieków nieraz ulegały zmianom. Przy likwidacji państwa polsko-litewskiego większa część Polski przypadła Rosji. Na kongresie Wiedeńskim utworzono z obszarów nadwiślańskich tak zw. Królestwo Kongresowe, które przez dom Romanowów zostało związane z państwem rosyjskiem. Bezprawia, których się dopuszczali Romanowowie wobec państwa polskiego, skłoniły sejm polski do zdetronizowania w r. 1831-ym dynastji rosyjskiej. Rewolucja rosyjska, która w r. 1917 obaliła tron carski, przecięła również węzeł, łączący Polskę z Rosją. Z punktu widzenia polskiego prawa państwowego rosyjskie panowanie w Polsce od powstania r. 1830/31 było jedynie stanem faktycznym, pozbawionym wszelkiej podstawy prawnej. Tak więc powołanie króla polskiego obecnie odpowiadałoby nietylko manifestowi z dn. 5-go listopada, ale i postanowieniom sejmu warszawskiego w r. 1831-ym, przez co ciągłości tradycji stałoby się zadość. Natomiast względom historycznym sprzeciwia się idea tak zw. austropolskiego rozwiązania, bowiem nawet ci Polacy, którzy wypowiadają się za oparciem Polski o Austrję, myślą o państwie polskiem, związanem drogą trializmu z państwami Austrji i Węgier. Podobny ustrój trialistyczny nie daje żadnych gwarancyj trwałości. Wszak już w czasie dyskusji nad sprawą chełmską „Danzers Armeezeitung“ oświadczyła, że Austrja nie może się troszczyć o historyczne żądania Polski, gdyż nie może jej odstąpić swoich części składowych, etnograficznie polskich. Uwzględnienie przez Austrję zasady etnograficznej, co w razie przyłączenia Polski do Austro-Węgier stałoby się koniecznością, musiałoby doprowadzić do federalizacji monarchji Naddunajskiej, ale również do pogrzebania polskiej myśli państwowej. Tymczasem Polacy nie tyle życzą sobie zostać równouprawnionymi obywatelami wielkiego państwa narodowościowego, ile dążą do samodzielnego państwa na własnych obszarach.

***

„Kreuz.-Ztg.“, przytaczając w całości powyższy artykuł, dodaje od siebie na zakończenie:

„Jeżeli do tych wynurzeń nadreńskiego pisma zechce się przywiązać większą wagę, niż do zwykłej dysertacji jednego ze współpracowników, to łatwo dojść do przekonania, że mamy tu do czynienia z chęcią obalenia austro-polskiej koncepcji przez powołanie króla. Idea austro-polska jest przez hr. Buriana przeprowadzana z konsekwentnym uporem, który zaczyna wkońcu oddziaływać szkodliwie. Dlatego, zarówno z tego punktu widzenia, jak i przez wzgląd na skuteczność dalszych prac w dziedzinie przymierza niemiecko-austrjackiego, które hr. Burian czyni zależnem od rozwiązania kwestji polskiej, powzięcie ostatecznej decyzji byłoby nader pożądane. Niełatwo określić, jakiemi drogami dojść można do powołania króla, bez uprzedniego ustalenia stosunku nowej Polski do mocarstw centralnych. Zaś przy omawianiu tych spraw nasz sprzymierzeniec właśnie stale powraca do swego projektu. Niewiadomo również, czy te koła polskie, które życzą sobie wyboru króla, posiadają rzeczywiście wpływy“.

Wieści z kresów wschodnich.

„Głos Ziemi Chełmskiej“ przynosi garść interesujących szczegółów z życia Podlasia. Mimo rozległej agitacji, prowadzonej tam przez Ukraińców, lud podlaski stale składa dowody swego głębokiego przywiązania do Polski. P. Skoropys - Jałtuchowski, komisarz ukraiński, rezydujący w Brześciu Litewskim, rozesłał do gmin podlaskich kwestjonarjusz w sprawach stosunków ludnościowych i szkolnych. Niewielu sołtysów na kwestjonarjusz ten odpowiada. Wszelkie rozporządzenia urzędowe na Podlasiu są obecnie drukowane w czterech językach: niemieckim, polskim, ukraińskim i żydowskim. Szkolnictwo polskie, mimo trudnych warunków, utrzymuje się i rozwija. Od początku czerwca w Białej przebywa komisarz ukraiński, do którego kompetencji należą sprawy kościelne i reemigracyjne. Stosunki gospodarcze przedstawiają się źle. Szczególnie dotkliwie, a ujemnie daje się rolnikom odczuwać brak inwentarza. Bardzo uciążliwemi są również dla ludności stosunki komunikacyjne.

Znany badacz życia kresowego, p. H. Wiercieński, opracował „Mapę języka domowego ludności chrześcijańskiej wschodniej części gub. Siedleckiej w r. 1914“. Mapa wyszła nakładem Straży kresowej w Lublinie. Za pomocą barw oznaczone jest na mapie według danych statystycznych rozsiedlenie ludności mówiącej językiem polskim, względnie rosyjskim.

Do powiatów kresowych poczynają obecnie masowo powracać uchodźcy, którzy w czasie odwrotu armji rosyjskiej wyemigrowali do Rosji i tam przebyli lat parę. Uchodźcy ci, to przeważnie właściciele gospodarstw rolnych, mają więc do czego wracać, nie grozi im nędza. Ale z drugiej strony rodzą się w związku z tą reemigracją liczne konflikty. Ziemię bowiem i gospodarstwa podczas nieobecności właścicieli objęli w czasowe władanie sąsiedzi lub uchodźcy z innych okolic. Nie dziw, iż obecnie, ci co obrabiali ziemię, roszczą pretensje do tegorocznych plonów. Instytucje społeczne z sejmikami powiatowemi na czele pragną spory te w ten sposób rozwiązywać, by przejściowi gospodarze sprawiedliwie dzielili się plonami z właścicielami i przez pewien czas wspólnie z nimi zamieszkiwali zagrody.

Powrót uchodźców niesie ze sobą oczywiście na teren kresowy różne prądy polityczne. Płynie więc element, który z utęsknieniem czekał powrotu na polską ziemię i do polskich stosunków, a na obczyźnie nabrał wstrętu zarówno do Rosji, jak i Ukrainy. Tego pokroju uchodźców wraca najwięcej. Ale gęsto również płynie element, obałamucony przez bolszewizm lub ukrainofilstwo.

Tym przewodzą popi, którzy raz wraz wymuszają się obecnie na naszych, choć owieczek prawosławnych tak tam niewiele. Niektórzy z tych popów odrazu przystąpili do wrogiej nam agitacji politycznej. Ale polskie organizacje, z Strażą kresową na czele, czuwają, by agitacja ta stykała się z właściwą polską przeciwakcją.

Koniec czerwonego cara.

Tragiczna śmierć pułkownika Romanowa nie wywoła nigdzie, nawet wśród jego byłych rdzennie rosyjskich poddanych, głębszego żalu, chyba śród b. czynowników“.

A ten brak współczucia jest aż nadto usprawiedliwiony. Wszak odszedł ze świata człowiek, z którego pamięcią wiążą się tysiące szubienic, kazamaty i katorgi bojowników wolności, krew niewiniątek, wylewana całemi strumieniami. Car padł pod kulami rządu bolszewickiego. Oznacza to dla miljonów ofiar jego despotyzmu, iż krwawe widmo, budzące lęk i postrach, zasłaniające sobą wdzierające się do Rosji promienie wolności odchodzi w cień niepamięci, przynosząc ulgę tą pewnością właśnie, iż już nie wróci.

Car nie miał nad ofiarami swemi litości, litość też nie będzie mu towarzyszyła w jego pozagrobowej wędrówce. Ludzkie współczucie kierować się w tej chwili co najwyżej będzie, w stronę pozostałej po carze wdowy, ku b. księżniczce heskiej Aleksandrze, która, chora podobno, znajduje się w otoczeniu rodziny w dalekim Tobolsku, nie wiedząc nawet może, jaki los spotkał jej męża.

Nie ma ona nawet tej pociechy, że pamięć ostatnich chwil jej małżonka otoczy aureola bohaterskości. Tak życie jego bowiem, jak i śmierć były wolne od wszelkiego heroizmu. Nie padł on ani jak Karol I w Anglji, ani jak Ludwik XVI we Francji, jako przedstawiciel bronionej przez siebie przed trybunałem rewolucyjnym idei. Stracono go, jak się traci niebezpiecznego złoczyńcę, pospiesznie, byleby nie uszedł rąk rewolucyjnej sprawiedliwości.

Wraz z śmiercią cara spełniło się też cichaczem ongi w Rosji podawane z ust do ust proroctwo. Oto gdy w maju 1868 r. ówczesnemu następcy tronu moskiewskiego, Aleksandrowi, urodził się syn pierworodny, późniejszy car Mikołaj, królowa Dagmara duńska dała mu w prezencie kosztowny rubin, który miał przyszłemu władcy Rosji służyć za talizman, chroniący go od nieszczęść.

W parę miesięcy już talizman ów w tajemniczy sposób zaginął, a gdy po latach wielu car Mikołaj zażądał wyjaśnienia tego faktu od pewnej chiromantki, ta oświadczyła mu, że przyszedł na świat pod nieszczęśliwą gwiazdą, że grozi mu ustawicznie niebezpieczeństwo, oraz że największe nieszczęście oczekuje go tam właśnie, skąd pochodził ów zaginiony rubin.

Istotnie, śmierć zaskoczyła b. cara w miejscu, wskazanem przez chiromantkę, gdyż rubin ów wydobyto z ziemi na stokach Uralu, w pobliżu Jekaterynburga.

Historja nie zna istotnie smutniejszego żywota nad żywot cara Mikołaja II. Jako następca tronu o mało nie padł on w czasie podróży po Japonji ofiarą zamachu japońskiego samuraja. Tylko dzięki interwencji ks. Jerzego greckiego wyszedł wówczas z zamachu jedynie z raną w głowie.

Huczne uroczystości koronacyjne w Moskwie zakończyły się na polach chodyńskich zatratowaniem na śmierć w ścisku 5000 osób, przy rozdawaniu kubków pamiątkowych.

Przyszła następnie wojna japońska, która zachwiała stanowiskiem wielkomocarstwowem Rosji we wschodniej Azji, a wewnątrz państwa rozpętała krwawą rewolucję w latach 1904 i 1905.

Wojna światowa położyła wreszcie kres caryzmowi i wielkomocarstwowemu życiu Rosji oraz życiu jej byłego cara, który już nie jako dumny, samodzierżawny monarcha, lecz jako skromny pułkownik Romanowow i nędzny wygnaniec schodzi do grobu.

Zmiana oryentacji kadetów rosyjskich.

Dowódca rosyjskich kadetów bar. Nolde, serdeczny przyjaciel Milukowa, udzielił jednemu z dzienikarzy sztokholmskich następujących objaśnień co do nowej orjentacji rosyjskiej konstytucyjno - demokratycznej partji (kadetów). Jak długo — mówił on — wojna światowa była dla Rosji wojną narodowościową, Rosjanie trzymali z sojusznikami zachodnimi. Po abdykacji cara na jednej konferencji, która się odbyła w Petersburgu 22 marca 1917 r. oświadczyli ambasadorowie: Buchanan, Paleologue i markiz Carlotti — Lwowowi, Milukowowi, Guczkowowi i Noldemu, że sojusznicy zachodni będą popierali cele rosyjskiej inteligencji przeciw tendencjom niszczycielskim przedstawicieli rosyjskiej walki klasowej.

Koalicja przyrzeczenia nie dotrzymała. Już podczas gabinetu Kerenskiego były na to dowody, że gra koalicji jest fałszywa. Wybrała ona sobie Sawinkowa za powiernika, którego kadeci wydalili ze swojej partji i teraz wciąż Sawinkow pośredniczy między koalicją a terorystami rosyjskimi. Nie pozostało więc nic innego kadetom, którzy są przedstawicielami rosyjskiej inteligencji, jak zmienić swoją orjentację.

Bar. Nolde oświadczył, że kadeci idą w tem ręka w rękę z ukraińskimi przyjaciółmi partyjnymi, którzy na ostatniej konferencji kadetów w Moskwie przez usta swego delegata Tukana Baranowskiego przedłożyli plan swój. Plan ten został przez kongres przyjęty. Zasadnicze sprawy partji kadetów będą teraz w Kijowie dyskutowane, tam bowiem udali się dowódcy partji kadetów i tam kadeci będą się mogli poinformować, jak dalece Niemcy skłonni są do porozumienia się z nimi.

Co się tyczy październików, sądzą kadeci, że ich lewe skrzydło pójdzie z kadetami. Tak zwani moskiewscy oktobryści, do których zaliczają się wielcy przemysłowcy rosyjscy i bankierzy, stoją jeszcze po stronie koalicji, ale i ci panowie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wkrótce dojdą do poznania, że na koalicję liczyć już nie można, a rosyjskie gospodarstwo ludowe, trzymając z koalicją bliskie jest zupełnego upadku.

Wieści z Rosji.

Kradzieże złota w kopalniach sybirskich.

Rewolucja nie podziałała na handel i przemysł na Sybirze tak szkodliwie, jak w Rosji europejskiej. W tamtejszych kopalniach złota pracują robotnicy bez żadnych przeszkód. Jedyna tylko różnica zachodzi w porównaniu z dawnymi stosunkami: kradzieże złota przybierają niebywałe rozmiary. Według urzędowego doniesienia, w ostatnich czasach robotnicy sprzedali potajemnie za półtora miljona rubli ziarnek złota. Generalny dyrektor kopalń zaproponował robotnikom roczną remunerację tej samej wysokości, jeżeli zobowiążą się, że zaprzestaną kradzieży złota. Robotnicy zastrzegli sobie tydzień do namysłu, poczem zażądali zamiast półtora miljona, 5 miljonów gratyfikacji. Dyrekcja kopalń nie zgodziła się na tę propozycję, wobec czego robotnicy kradną dalej, a handel pokątny złotem kwitnie.

---

3)

JULJAN PODOSKI.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

Na śniegu, bardzo daleko, za drzewami, widać było maleńkie miniaturowe postacie, podnoszące się na chwil kilka z płaszczyzny śniegu, biegnące kilka kroków i znowu w śnieg padające.

— Dobrze idą — mruknął wachmistrz. — Pierwszy raz u bolszewików takiego żołnierza widzę.

I nagle wachmistrz snuć począł straszne myśli.

— Myśmy, przecie, wyjechali, aby języka zasięgnąć, aby wyjaśnić plotki, które mówiły, że jakieś nasze oddziały, pono z trzeciej dywizji, która ze swego dawnego leża ruszyła i do połączenia z nami w naszą stronę szła? Może to oni. Piorun ich tam wie, bo jakoś niezwyczajnie, równo i po żołniersku atakują, toć chyba nie bolszewiki, co karabinu w łapie utrzymać nie mogą.

— Panie poruczniku!...

Porucznik sam już coś czuł, jak i cała wiara, bo nagle strzelać przestała i leżała cicho. Gdzieś w dali w lesie rżały odprowadzone konie.

— Djabli ich wiedzą, kto to może być?— ozwał się oficer, nie wyglądają na bolszewików, — taki rygor!...

— Daj no mi binokle.

Wysoki, jak tyczka, ordynans - oficer podał mu lornetkę.

— Nic rozróżnić nie mogę! Popatrzcie— oddał szkła wachmistrzowi.

— I ja jeszcze wyraźnie dojrzeć nie mogę; do ziemi przylegli i nic rozróżnić nie można.

— A ja wam powiadam, że to nasi, — ozwał się do najbliżej siebie leżących, warszawiak, — jak rany Boga, to nasi, ja to czuję...

— Milczałbyś! — ofuknął go bliżej leżący ułan. — Skądże by to oni?!

— A ja wam powiadam... O, Jezu, toż na prawdę nasi, nie słyszycie i oni strzelać przestali!...

— Masz ci, djable, kaftan — sarknął wolontarjusz.

W dalszych szeregach także czuć było pewne zamieszanie.

— Ale też, żeśmy zaczęli do nich strzelać — ozwał się ktoś.

— Boćmy to wiedzieli — warczał wachmistrz. — Sami zaczęli... ale tak, to napewno nasi, panie poruczniku, na czapkach nasze orły mają; teraz widać wyraźnie, niech pan zobaczy!

— Tak, chłopcy, to nasi; mieliśmy tylko języka zasięgnąć, a tu ich samych zdybaliśmy. A to zdarzenie, niech że cię kule biją. Pewnośmy ich sporo natłukli, a z was kto ranny?

— Niby nikt...

— Co robić, panie poruczniku? — odezwał się wachmistrz.

— Ano trzeba kogoś wysłać przodem.

— Panie Irski, weźmiesz pan jeszcze jednego ułana i ruszysz naprzeciw. Na karabiny białe chustki wdziejesz.

— Słucham, panie poruczniku, — odkrzyknął uradowany wolontarjusz, biegnący po konia.

Tymczasem siła przeciwna zbliżała się coraz wyraźniej, można było dokładnie widzieć poruszające się postacie.

— Nasi, nasi! — grzmiło coraz śmielej i radośniej. — Psiakrew, ładnieśmy ich przywitali...

Zbliżający się widocznie też to już zmiarkowali.

Wolontarjusz na swym ogierze rwał galopem, niosąc wysoko karabin, a na nim białą płachtę.

— Jeszcze go ustrzelą — mruknął z tyłu jakiś niedowiarek. — Licho ich tam wie, kto to taki.

— Wolontarjusz! — cedził inny przez zęby — cały się odrazu odkrywa, jeno go kulą sprzątnąć, żadnego trudu nie było...

— Baczność! po koniu ruszaj!...

Wiara rzuciła się do koni.

— Jeśli to nasi, to jazda na spotkanie! — jakby pocieszając się za poniesioną konfuzję, krzyknął porucznik, i nie upłynęło dwu pacierzy, a oddział dobrym kłusem szedł w ślad parlamentarza.

W dwie godziny potem ułańska wiara już na dobre bratała się z piechurami trzeciej dywizji, co czterysta wiorst, w cztery tysiące bagnetów, przeszła, rozbijając po drodze kilkanaście tysięcy bolszewików.

Zapytał jeden ułan: dlaczegoście strzelali, nie czekając?

— Bo nas te bestje, bolszewiki, całą noc niepokoiły i bój z nimi mieliśmy tęgi, więc tak na wszelki wypadek zaczęliśmy strzelać, a że i wyście odpowiedzieli, więc już biliśmy na dobre.

— Tęgoście rżnęli, niema co — przytakiwał ułan, z apetytem czerpiąc gorącą kaszę z kociołka, którą go poczęstował z pułkowych kotłów gościnny jedenasty pułk pieszy. — No, a dużo macie rannych?

— Napewno nie wiem, ale coś niewiele.

— Chwalić Boga, a na pojednanie, chociażeś piechur, daj pyska, boście godne żołnierze, jeżeli tyle światu przeszliście, aby połączyć się z nami.

Ku ogólnej uciesze, „dwa draby, jak dęby, dały sobie gęby“.

— Będziemy razem prać te psie ogony?

— Aż drzazgi iciec będą!

W stronę Bobrujska szła sztafetą, niosąc radosną wieść. Niósł ją na ochotnika, jak małpa na koniu siedzący“, a z uciechy cały spłakany, tęgi żołnierz — warszawiak.

(D. c. n.).

Skoropadski zrzeka się wykonania tajnego układu.

Lwowski „Diło" z 20 b. m. zamieszcza na czele numeru następującą wiadomość pod tytułem „Skoropadski—Forgach i tajny układ":

Otrzymaliśmy z Berlina ze źródła najpewniejszego następującą wiadomość: Hetman Skoropadski na nalegania Forgacha zrzekł się nastawania na wykonanie tajnego układu. Prawdziwość tej wiadomości nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Cały obszerny komentarz, który redakcja „Diła" dodała do tej wiadomości, skreśliła cenzura.

List odręczny ces. Karola.

Urzędowa wiedeńska „Wiener Zeitung" ogłasza następujące pismo odręczne cesarza austrjackiego:

Kochany D-rze Seidler!

Powołując się na ukształtowanie się sytuacji parlamentarnej, przedłożyłeś Mi Pan prośbę o zwolnienie go z urzędu, do której to prośby przyłączyli się inni członkowie gabinetu. W uzasadnieniu tej prośby wskazałeś Pan, że nie spodziewasz się już żadnego wyniku po usiłowaniach Pańskich, podjętych w celu zapewnienia większości w Izbie posłów dla konieczności państwowych, że mianowicie trudności leżą wyłącznie w Pańskiej osobie i w stosunku Pana do jednego stronnictwa politycznego, które wobec konieczności państwowych nie zajmuje odpornego stanowiska, a raczej byłoby gotowe poprzeć inny rząd, mający ten sam ogólny kierunek. Wśród tych okoliczności widzi Pan sam w ustąpieniu Pana założenie zadowalającego wyjaśnienia sytuacji parlamentarnej. Jakkolwiek przychodzi mi ciężko zrezygnować z Pańskiej dłuższej czynności na stanowisku, które Pan wśród najcięższych stosunków piastował ku Memu najpełniejszemu zadowoleniu, nie mogę nie uznać patrjotycznych względów, którymi się Pan kieruje. Mając zamiar, aby kierunek, za którym Pan szedłeś, utrzymać we współdziałaniu reprezentacji ludu przy zachowaniu pełnego zaufania stosunku do tych grup, które są skłonne występować za potrzebami państwa, widzę się przeto zniewolony przyjąć w łasce dymisję całego gabinetu i polecam temuż gabinetowi, aby aż do utworzenia nowego rządu prowadził dalej sprawy.

Eckarsau, dnia 22 lipca 1918 r.

Karol wł. r. Seidler wł. r.

Anektowani malarze.

„Ruski Gołos" pisze:

„Korzystając z nadarzającej się sposobności — zawierania traktatu pokojowego z bolszewikami — rząd ukraiński zdecydował zażądać zwrócenia Ukrainie zagrabionych przez Rosję przedmiotów artystycznych. Za takie rząd ukraiński chciałby uważać nietylko wyniki poszukiwań archeologicznych na terytorjum Ukrainy, ale i obrazy malarzy rosyjskich, którzy urodzili się na Ukrainie, naprzykład Repina, Kuindżi'ego, Borowikowskiego, Krzyżyckiego i wielu innych".

„A więc okazuje się, że Ukraina uważa za swych wszystkich malarzy, którzy urodzili się na terytorjum dawnej Małorosji. Takimi są przedewszystkiem — Repin i Kuindżi. Przeto — Repin i Kuindżi — Ukraińcy.

Można sobie wyobrazić, jak się zdziwi Repin, gdy się dowie, że kwestja czyim jest poddanym jest już przesądzona.

— Eljaszu Jefimowiczu, wiecie, jesteście Ukraińcem.

— Co powiadacie, ani przypuszczałem czegoś podobnego!

Tak wyśmiewa dziennik rosyjski aneksjonistów ukraińskich, którzy wpadli w istny szał aneksyjny. Czyż można też dziwić się „rządowi ukraińskiemu", że pragnie zaanektować Chełmszczyznę, jeśli całkiem poważnie mówi o anektowaniu artystów i ich dzieł... Maluczko, a dowiemy się, że Ukraińcy wystąpią z nowemi pretensjami do Polaków, że zagrabili im... Słowackiego, Zaleskiego, Malczewskiego, Czajkowskiego, którzy również urodzili się na Ukrainie.

Konferencja Scheidemanna z Troelstrą.

„Der Morgen" donosi z Kolonji:

Na zgromadzeniu w Eessen oświadczył Scheidemann:

Przed kilku tygodniami odbyłem w Holandji konferencję z Troelstrą. Szło o to, aby wyjaśnić stanowisko socjalistów niemieckich wobec ewentualnej międzynarodowej konferencji socjalistycznej. — Towarzysz angielski, Henderson, który zasiadał w gabinecie Lloyda George'a, zwrócił się do Troelstry z prośbą, aby przyjechał do Londynu, celem omówienia konferencji socjalistycznej. Troelstra uważał za stosowne zbadać stanowisko socjalistów niemieckich, austrjackich i bułgarskich w tej sprawie. Wówczas wyjechałem do Hagi i oświadczyłem, że socjaliści niemieccy gotowi są każdej chwili do rozpoczęcia rokowań w sprawie pokoju. To samo oświadczyli także socjaliści wiedeńscy. Następnie nadeszła wiadomość, że Anglja odmówiła Troelsirze paszportu. Stronnictwo robotnicze angielskie zaprasza tedy Troelstrę do Anglji, a rząd angielski, w którym zasiadają socjaliści, odmawia Troelstrze paszportów, to samo zaś stronnictwo robotnicze uchwala jednogłośnie kredyty wojenne.

Wszystkie te okoliczności mają doniosłe znaczenie. Byliśmy za pokojem, nie możemy jednakże przyłożyć ręki do zdruzgotania Niemiec, gdyż w takim wypadku ucierpieliby najbardziej robotnicy niemieccy.

Koalicja nawiązuje dyplomatyczne stosunki z Watykanem.

„Stampa" donosi, że jest już pewnem, iż były minister Dengo Cochin obejmie zastępstwo francuskiej republiki przy Watykanie, a monsignore Tedechini zostanie nuncjuszem w Paryżu.

Równocześnie z zamiarem owych kroków dyplomatycznych nastąpi kilka zmian w stosunkach dyplomatycznych koalicji z Watykanem. I tak do Belgji będzie wysłany msr Nicotaro, który obecnie bawi w Chile, a msr Pretelli z Filipin będzie przeniesiony do Chile. Wiadomość o podjęciu stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Watykanem wymaga jeszcze potwierdzenia. Natomiast pewnem już jest mianowanie nuncjusza w Holandji zastępcą Watykanu w Japonji.

Ten kontakt koalicji z Watykanem ma być wywołany tem, aby wobec ścisłych stosunków państw centralnych z Watykanem można było wywierać wpływ przeciwny.

Nowa ustawa o Żydach w Rumunji.

Minister spraw zagranicznych Arion w wywiadzie o sprawie żydowskiej powiedział, że teraz będzie wniesiona ustawa, która w myśl układu pokojowego ma uregulować sprawę żydowską. Rząd ma jednak zamiar sprawę tę usunąć zupełnie ze świata, dlatego zajmie się nią także konstytuanta. Art. 7 dotychczasowej konstytucji, odnoszący się ogólnikowo do naturalizacji obcych, a za takich uważa się w państwie rumuńskiem Żydów, powinien być usunięty, a naturalizacja ma się odbywać indywidualnie i ustawowo ma się też postanowić, że obcym nie wolno nabywać ziemi.

Jak się wymawia Foch?

Głośny generalissimus anglo - francusko-amerykańskich wojsk na froncie zachodnim budzi wśród francuskiej prasy sporo wątpliwości z powodu swego nazwiska, o którego wymawianie tameczni dziennikarze się sprzeczają. Jak je właściwie należy wymawiać: „Fok" czy „Fosz" — oto pytanie. George Dubose uważa wymawianie „Fosz" za jedynie właściwe. Najpierw przemawia za tem fakt, że rodzina i całe otoczenie generała w ten sposób wymawia jego nazwisko. Ten sposób zatem ma już za sobą starą tradycję rodzinną. Prócz tego jeszcze sama forma nazwiska — bez końcowego niemego „e" — w okolicy, z której generał pochodzi nie jest bynajmniej czemś niezwykłem. Generał Foch urodził się w Tasbes, a tam tego rodzaju zakończenie nazw zachodzi dosyć często jak np. rzeki Buech, miasta Anch, nazwiska znanego rzeźbiarza Puech. Dziennikarz Dubose rozstrzygający ten spór zastrzega się przytem przed posądzeniem rodziny generała o niemieckie pochodzenie.

Z historji złota.

Złoto, ten najpotężniejszy z kruszców już od niepamiętnych czasów stanowiło ośrodek, około którego obraca się błędnie całe życie handlowe, społeczne i codzienne. To też w zamierzchłych już czasach usiłowali ludzie wydrzeć z łona ziemi lub z głębin wartkiej fali jaknajwięcej tego pożądanego skarbu.

W Egipcie istniały kopalnie złota na 2000 lat przed Chrystusem. Na malowidłach w grobach tebańskich zachowały się resztki złoceń; na niektórych obrazach przedstawiona jest obrazowo przeróbka złota, jak płukanie, przesiewanie i t. p. W Grecji było jeszcze złoto za czasów wojny trojańskiej rzadkością. W epoce klasycznej starożytności najbardziej obfitowała Hiszpanja w złoto. Stamtąd, jak również z południowej Francji, z krajów alpejskich, z Siedmiogrodu, Dalmacji oraz z nad Renu szło całe złoto do potężnej Romy.

W Niemczech w wielu miejscach znajdowano złoto. Także w Austrji jeszcze z rzymskich czasów powstałe kopalnie złota weszły w 8-ym wieku po Chrystusie z powrotem w życie i osiągnęły w 15 i 16 wieku wysoki rozkwit. Czechy należały między 10 a 15 wiekiem do najbogatszych w złoto krajów europejskich.

W Rosji poczęto kopać złoto dopiero w 18 wieku.

W połowie 19 stulecia odkryto sławne kalifornijskie i australskie złote pola. Również i w południowej Afryce leżą niewyczerpane skarby tego drogocennego kruszcu.

Polska należała zawsze pod tym względem do upośledzonych krajów, mimo tego stanowiła i stanowi do tej pory niewyczerpaną kopalnię złota dla obcych żywiołów.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 26 lipca 1295 r. Koronacja króla Przemysława w Gnieźnie.

1501 r. Pogrzeb króla Jana Olbrachta w Krakowie.

1792 r. Potyczka pod Garbowem, ostatnia w wojnie r. 1792.

Imieniny. Dziś Anny M. N. M. P. Jutro Natalji M.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

W Tow. warsz. popierania drobnego przemysłu i handlu posiedzenia prezydjów sekcji II i IV.

W Stow. pracown. handl. i przemysłowych pełne posiedzenie Rady polsk. stowarzyszeń pracowniczych (g. 8 wiecz.).

Czy będzie Szkoła?

(Wywiad).

— Musi być! — odrzekł p. Antoni Blikle, podstarszy zgromadzenia cukierników, przyjmując mnie w swoim kantorku.

— Musi być! — powtórzył, — ot i teraz zastaje mnie pan przy rozpisywaniu odezw do naszych... potentatów cukierniczych...

— Więc jesteśmy w okresie odezw? — zapytałem.

— O nie! zrobiło się już coś nie coś, zorganizowało się przedewszystkiem „Towarzystwo kształcenia zawodowego przy zgromadzeniu cukierników", gdyż ja lubię rozpoczynać pracę od podstaw! Powstała szkoła fryzjerów — upadła, założono uczelnię dla kelnerów — zwinięta; a dlaczego? Bo wpierw założono szkołę, a potem zaczęto starać się o... fundusze — opierając się na znanem: — jakoś to będzie!

Ja zapoczątkowałem rzecz inaczej. Jak się rzekło, jest już „Towarzystwo kształcenia", wprawdzie nie wszyscy je poparli, jak dotychczas...

— A iluż liczy członków?

— Jak dotąd, zaledwie 86... Ale to nic! Będą! Będą wszyscy — t. j. ci wszyscy najważniejsi, najzamożniejsi, bo szkoła jest potrzebna, bo wszyscy się kształcą, więc cukiernicy warszawscy nie mogą zostać w tyle!

— Jaki jest plan pańskiej szkoły?

— Nie mojej, panie, lecz Towarzystwa...

— Mówię: pańskiej, gdyż pan jest jej inicjatorem...

— Ach panie, to mi jest wszystko jedno! Moja, nie moja, aby była! W tem rzecz!

— A więc, słucham i notuję...

— Otóż kurs będzie trzyletni, podzielony na: elementarny, przygotowawczy i — ściśle zawodowy — lecz kurs elementarny będzie trwał tylko w celu wykształcenia pierwszego zastępu wykształconych cukierników, poczem zostanie zwinięty i będą przyjmowani uczniowie z określonym cenzusem naukowym, wprost na dwuletni kurs zawodowo-kształcący. Na kursie elementarnym będzie wykładany język polski i historja ojczysta, tudzież rysunki, na które kładę szczególny nacisk, oraz inne przedmioty. Na następnym towaroznawstwo, wiadomości z chemji, zastosowane do zawodu, rachunkowość handlowa etc.

— A na trzecim?

— Ten będzie się odbywał we wzorowej pracowni, zaopatrzonej w ostatnie urządzenia pod względem doskonałości wyrobu, oraz hygjeny, tam również będą się znajdowały maszyny, jak np. do wyrobu karmelków, krajania oraz zwijania tychże, co dotąd było wykonywane odręcznie, tudzież wiele innych, których nie wymieniam narazie.

Rzecz prosta, że w tak urządzonej pracowni będą mogli i nawet musieli korzystać, nietylko uczniowie szkoły, ale i subjekci, a nawet pryncypałowie, aby obeznać się z ostatniemi wynalazkami na polu narzędzi pomocniczych w swoim zawodzie... Chce ktoś założyć nowy zakład, tu, albo na prowincji: bez zwiedzenia bodaj naszej wzorowej pracowni, nie będzie mógł się obejść żadną miarą!

— Powiedział pan o rozpoczęciu pracy od podstaw...

— Tak panie. Dlatego właśnie było mi potrzebne towarzystwo popierające, które składa się z członków zwyczajnych, opłacających 15 marek rocznie i dożywotnich, opłacających jednorazowo 2,500 mk. w pięciu ratach po 500 mk.

— I tylko tam ze składkami?

— Ciekawy objaw... Poparli nas przedewszystkiem ludzie niefachowi, którzy ogarnęli jednak ważność sprawy — oraz najbiedniejsi fachowcy.

— A — potentaci, o których pan wspominał?

— Ci — pomimo, że ich fabryki prosperują świetnie, niezbyt przychylnie zapatrują się na założenie szkoły, jeden z nich nawet sarknął: — a poco mi ta szkoła?

— Może to jest nowość... ludzie się jeszcze nie oswajali z nowym pomysłem?

P. Antoni Blikle załamał ręce:

— Ależ panie! Taka szkoła jest nowością tylko dla Warszawy, gdyż zagranica dawno uznała jej niezbędność!

— Więc są już takie szkoły?

— Ależ naturalnie! Najlepsza — jaką znam, jest w Wiedniu, inne znajdują się w Paryżu, Londynie, Berlinie, Brukseli i wielu innych miastach... A tutaj, w Warszawie, właściciel wytwórni cukierków, wątpi w użyteczność tak koniecznej, niezbędnej wprost uczelni!

— E... da się przekonać...

— Zapewne... zapewne... jest to przecież człowiek inteligentny... Oh czasu, czasu szkoda! Ja nie otworzę szkoły dopóki nie zbiorę, przynajmniej, 60,000 mk. a mam dopiero 7,000!

— Więc — kapitał żelazny?

— Tak panie! Bez niego ani rusz! Szkoła musi być utrzymywana z odsetek!

— A czy ujawniło się zainteresowanie szkołą?

— O tak. Ministerjum oświaty zażądało bliższych wiadomości o niej, gdy będzie założona — pragnie ją subsydjować...

— A młodzież?

— Zgłasza się. Przedewszystkiem — kobiety. Zapytują — czy będzie możliwe aby się w niej uczyły...

— A pańskie zdanie?

— Ależ owszem! Szczególnie w dziale karmelków i galanterji...

— Cóż to jest ta galanterja?

— Ozdobne wyroby: kwiatki, owce, ornamentacje etc., wymarzona praca dla rąk niewieścich...

— Nie lęka się pan, „fantastyczności" przyszłych elewek?

— A rygor, panie! Rygor od czego?

Spojrzałem uważnie na twarz p. Antoniego Bliklego: rysy energiczne, wzrok chłodny i stanowczy...

No, jestem pewien, że szkoła będzie!

G—i.

Powrót Arcypasterza.

Wczoraj wrócił do Warszawy ze Skolimowa J. E. Arcybiskup Al. Kakowski.

Konsekracja biskupa.

Konsekracja J. E. biskupa Łozińskiego odbędzie się nie 27 lipca, jak doniosły pewne dzienniki, lecz 28 lipca.

Z Zachęty.

Obok pośmiertnej wystawy obrazów Kazimierza Alchimowicza, otwartej w salonach Zachęty, od kilku dni, zawieszono tam jednocześnie szereg bardzo oryginalnych i charakterystycznych karykatur młodego a wybijającego się śmiało naprzód rysownika, p. Edwarda Głowackiego. Na kolekcję tę, która budzi pewną sensację wśród publiczności, bywającej w Zachęcie, złożyły się karykatury: Malczewskiego, Ziomka, Kopczyńskiego, Badowskiego, Trzebińskiego i autokarykatura (malarze); Solskiego, Zelwerowicza i Frenkla (aktorzy); Bielińskiego i Zbrowskiego (członkowie stronnictw politycznych); Jankowskiego i Czekalskiego (literaci). Pozatem p. Głowacki przygotowywuje szereg karykatur ze świata dziennikarskiego, które również znajdą się w Zachęcie.

Na Wiśle.

Od kilku dni — wskutek nastania iście lipcowych upałów — zaroiło się od publiczności warszawskiej na brzegach Wisły, a zwłaszcza na t. zw. plaży, gdzie mieszkańcy naszego miasta zażywają kąpieli słonecznych, korzystając ze sprzyjającej pogody.

Kąpieli w Wiśle natomiast używa w przeważnej mierze młodzież szkolna, oddalając się dość często od brzegów i narażając wskutek tego swe życie na niebezpieczeństwo. Wobec stale powtarzających się wypadków zatonięcia wśród młodzieży szkolnej, należałoby wyznaczyć pewne miejsce na rzece, nad którem „Pogotowie wiślane" rozciągnęłoby baczną pieczę.

Podział towarów łokciowych.

Rada główna opiekuńcza zwróciła się do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie o wydelegowanie przedstawiciela na naradę w sprawie podziału skonfiskowanych towarów łokciowych śród ludności. Gmina wydelegowała Meira Rundsteina.

Na zebraniu stwierdzono, że z 15,000 arszynów towaru skonfiskowanego Warszawa otrzyma 6,000, a prowincja 9,000.

Towary te otrzymają towarzystwa dobroczynności chrześcijańskie i żydowskie.

Pianino i loterja R. G. O.

Przed samem ciągnieniem loterji R. G. O. — w klasie 5-ej, — zgłosił się do małżonków Zofji i Gustawa Schweitzerów, dawny ich znajomy, Marjan Falkowski i, tłomacząc się nader ciężkiem położeniem, swojem i rodziny, oznajmił, że zmuszony jest wypuścić na loterję pianino, wartości około 900 mk. Biletów zrobił... 50,000, to jest tyle, co posiada loterja R. G. O., przyczem numer główny wygranej loterji wygrać ma pianino.

Wchodząc w materjalne położenie F. i, polegając na jego zapewnieniach o wydaniu pianina wygrywającemu (pianino było okazywane każdemu przy sprzedaży biletów), — znajomi, a w ich liczbie i małżonkowie Schweitzer, rozkupili bilety, przyczem Falkowski zdążył zebrać około 5,000 marek. Sami małżonkowie Schw. nabyli 15 biletów i na ich to mianowicie bilet, oznaczony n-rem 31321 padła wygrana pianina.

Gdy szczęśliwi posiadacze biletu zwrócili się do F. o wydanie pianina, okazało się, że instrument był okazywany tylko dla... przynęty, gdyż w rzeczywistości pianino było sprzedane zaraz po rozsprzedaniu biletów loteryjnych.

Oburzeni Schweitzerowie widząc, iż pretensje ich skutku nie odniosą, wystąpili na drogę sądową z żądaniem surowego ukarania pomysłowego F. za oszustwo z art. 591 i 611 kod. kar.

Termin sprawy niedługo będzie wyznaczony.

Echa...

W Król. Pol. Sądzie pokoju 5 okręgu przy ul. Długiej nr. 25 w kancelarji sądu wywieszono napis tej treści: „Ostrzega się, że jeżeli ktoś z publiczności będzie proponował lub dawał urzędnikom łapówki, naraża się na sporządzenie protokułu, a następnie pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej".

Napis powstał z inicjatywy sekretarza sądu.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 27).

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było sprawom ogólnym. Obecny pierwszy burmistrz inż. Skulski, kilku ławników i 34 radnych. Posiedzenie o godz. 7 otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt, sekretarzami byli radni: inż. Praszkier i Spiekerman.

Przewodniczący dr. Rosenblatt odczytuje

porządek dzienny,

oraz trzy nagłe

wnioski magistratu:

1) w sprawie wyboru komisji apelacyjnych do podatku od majątku,

2) w sprawie wyboru 24 członków do komisji szacunkowych, mających się zająć repartycją przymusowego rozkładu pożyczek miejskich i

3) komisji skarbowej w sprawie uchwalenia dodatkowo 450,000 mk. na zakup gruntów miejskich.

Na skutek wniosku kilku radnych zostaje uchwalona zmiana porządku dziennego.

Następnie przewodniczący odczytuje list prezydjum policji do magistratu z dnia 17 b. m. Prezydent policji pisze, iż, czyniąc zadość życzeniu, przesyła projekt rozporządzenia policyjnego, dotyczącego

czyszczenia kominów,

dla wyrażenia opinji w przeciągu dni 14, pozostawiając do uznania magistratu wysłuchanie opinji Rady Miejskiej w tej sprawie.

Przewodniczący proponuje przekazanie projektu komisji do spraw ogólnych.

Radny Hertz oświadcza, że sprawa ta była w komisji dwukrotnie rozważana z udziałem zainteresowanych. Komisja swoje już spełniła i opinję swą przesłała magistratowi.

Radny dr. Tomaszewski proponuje aby komisja zreferowała swe wnioski.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski przypomina postanowienie Rady Miejskiej, które głosiło, że sprawa ta powinna być załatwiona przez Radę Miejską i magistrat. Na skutek tej uchwały, magistrat zwrócił się do prezydenta policji, który oznajmił, że opracowaniem projektu sam się zajmie i następnie zasięgnie opinji magistratu i Rady Miejskiej. Projekt policyjny wzorowany jest na projekcie miejskim z nieznacznemi tylko zmianami.

W sprawie tej przemawiają jeszcze radni: dr. Konic, Wejss, dr. Sachs, inż. Praszkier, Grohman, Helman, Markusfeld i Pokorski, poczem postanowiono wysłuchać referatu komisji do spraw ogólnych, który wygłasza rad. Hertz.

Po wysłuchaniu tego zgłoszone zostały dwa wnioski:

1) radnego dr. Sachsa: „wysłuchawszy referatu komisji do spraw ogólnych i stojąc na stanowisku, iż sprawa regulowania czyszczenia kominów podlega kompetencji Rady miejskiej, Rada Miejska przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego" i

2) radnego Wejssa: „wysłuchawszy referatu komisji do spraw ogólnych, Rada Miejska przesyła projekt magistratowi do dalszego załatwienia i przechodzi nad sprawą tą do porządku dziennego".

Radny dr. Sachs cofa swój wniosek i Rada uchwaliła wniosek radnego Wejssa.

Następnie przystąpiono do wyborów 3 członków Rady Miejskiej do komisji mieszanej, któraby określała perjodycznie dwa razy do roku

wysokość dodatków ekonomicznych

dla wszystkich pracowników zarządu miejskiego.

Radny ks. Albrecht oznajmia, że komisja pojednawczo-wyborcza niema kandydatów do tej komisji.

Przewodniczący, uważając, że wybory proporcjonalne zajęłyby zbyt wiele czasu, proponuje odłożyć je, na wniosek jednak radnego Holenderskiego postanowiono dokonać wyborów bezzwłocznie.

Złożono pięć list, obejmujących następujące nazwiska radnych:

I — Budzyner, Klukow, Stüldt,
II — Pokorski, Holenderski Kaffanke,
III — Wejss, Pokorski, Kaffanke,
IV — Stüldt, Budzyner, Klukow i
V — Klukow, Stüldt, Budzyner.

Po obliczeniu głosowania okazało się, że na listę I padło głosów 11, na listę II—8, na listę III—3, na listę IV i V po 5 (2 kartki były puste). Między ostatniemi listami, wskutek równości głosów, dokonano losowania. Los padł na listę IV.

Wobec tego do komisji wybrani zostali radni: Budzyner, Pokorski i Stüldt.

Radny Pokorski zrzeka się mandatu, oświadczając, że w takim składzie komisji, przy udziale jeszcze trzech członków magistratu, praca jego byłaby bezowocną.

Wskutek tego na miejsce radnego Pokorskiego wchodzi radny Kaffanke, lecz ten również się zrzeka z tych samych powodów, to samo czyni również i z tych samych przyczyn następny kandydat radny Holenderski, wobec czego trzecim członkiem komisji zostaje następny kandydat z kolei radnych Klukow.

Dalej przystąpiono do uchwalenia

przerwy miesięcznej w obradach Rady Miejskiej.

Przewodniczący proponuje zasadnicze uchwalenie przerwy miesięcznej w obradach, pozostawiając termin rozpoczęcia ferji prezydjum Rady.

Radny dr. Konic oświadcza się przeciwko uchwaleniu przerwy, ponieważ Rada Miejska i tak miała w roku bieżącym ferje dwumiesięczne.

W rezultacie wniosek prezydjum przyjęto.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia wniosku magistratu w sprawie

wyboru komisji apelacyjnych

dla podatku państwowego od majątku.

Sprawę tę w imieniu komisji pojednawczej referuje radny ks. kanonik Albrecht. W dniu 15 maja r. b. Król. Polskie ministerjum skarbu zwróciło się do Rady Miejskiej z zawiadomieniem: 1) że w myśl rozporządzenia gen. gub. warszawskiego szef administracji ma ustanowić komisję apelacyjną, powołaną do rozstrzygania odwołań, wniesionych przeciwko wymiarom powyższego podatku, 2) że Rada Stanu ma przedstawić na członków tej komisji apelacyjnej 72 kandydatów, 3) że z tej liczby kandydatów szef administracji wybiera 24 członków i tyluż zastępców. Rada Stanu zwraca się do Rady Miejskiej z prośbą o wskazanie kilku osób, które należałoby wciągnąć do powyższej listy. Komisja pojednawczo-wyborcza stawia wniosek w trybie nagłym, ażeby Rada Miejska upoważniła komisję, która w swoim czasie układała listy ławników do Król. polskich sądów do dokonania wyboru kandydatów i przedstawienia ich Radzie Stanu natychmiast po otrzymaniu wezwania.

Rada miejska przychyliła się do wniosku radnego ks. kanonika Albrechta.

Następnie radny Konic w imieniu komisji skarbowej referuje sprawę

asygnowania 450,000 mk.

na zakup gruntów miejskich, wykazując wypływające stąd dla miasta korzyści.

Rada uchwala wyasygnowanie proponowanej sumy.

Przystąpiono do rozpatrzenia wniosku magistratu w sprawie kosztów

leczenia ubogich mieszkańców m. Łodzi

(stałych i niestałych), leczących się w szpitalach łódzkich i pozamiejscowych.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski przypomina uchwałę Rady Miejskiej z dnia 11 października 1917 roku, polecającą płacenie za leczenie wszystkich ubogich mieszkańców Łodzi bez różnicy wyznania. Uchwała ta nie dotyczy czasu przedwojennego. Magistrat płaci za wszystkich stałych mieszkańców gmin politycznych, windykując od innych gmin wypłacone sumy. Za niestałych mieszkańców Łodzi żydów płaci gmina żydowska. — W celu skasowania tej anomalji, Związek miast postanowił wystąpić z projektem, aby koszty leczenia ponosiły odnośne gminy polityczne. Dopóki kwestja ta nie będzie rozstrzygnięta na drodze prawodawczej, należy utrzymać status quo. Wogóle uchwała z dnia 11 października 1917 roku jest niejasną, na co zwrócił nawet uwagę prezydent policji, żądając wyjaśnień.

Radny dr. Sachs w zasadniczem przemówieniu, z uwagą wysłuchanem przez Radę, stwierdza, że uchwała z dnia 11 października 1917 roku winna dotyczyć wszystkich obywateli. W niepodległem Państwie Polskiem nie powinno być obywateli drugiej kategorji — wszyscy obywatele w Polsce ponoszący wspólne obowiązki mają i mieć będą równe prawa.— Magistrat, postępując zgodnie ze swem oświadczeniem, opierał się na postanowieniu rady administracyjnej Król. Polskiego z dnia 25 listopada 1841 r., potwierdzonem następnie przez władze okupacyjne niemieckie.

Atoli obecnie kwestja ta zasadniczo została rozstrzygnięta inaczej przez szefa zarządu cywilnego przy generał-gubernatorstwie warszawskiem. Wyjaśnienie to głosi, że opodatkowanie zarówno chrześcijan jak i żydów jest jednakowo uregulowane, tak, że żydzi-obywatele są w gminach politycznych podatkowo wciągnięci do dźwigania ogólnych kosztów utrzymania biednych. Dopóki środki na pomoc biednym nie są oddzielnie dla poszczególnych wyznań ściągane w formie podatków specjalnych, zobowiązanie gmin żydowskich do ponoszenia kosztów pomocy biednym żydom, prowadziłoby do podwójnego opodatkowania tychże, co w żadnym razie nie da się usprawiedliwić. W końcu mówca zgłasza wniosek, wzywający magistrat do zastosowania się do uchwały Rady Miejskiej z dnia 11 października 1917 r. i wniesienia do budżetu miasta na rok 1918/19 odpowiedniej sumy".

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że rozporządzenia, które przytacza radny dr. Sachs, magistrat nie otrzymał jeszcze — bezwarunkowo niema najmniejszego powodu do nieufności i uważa kwestję za załatwioną pomyślnie.

Radny ks. kanonik Albrecht uważa, że należałoby się może powstrzymać do uchwalenia odnośnego prawa przez Radę Miejską.

Radny dr. Sachs zwraca uwagę na olbrzymie znaczenie społeczne omawianego rozporządzenia.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że w złożonej na jego ręce przez radnego dr. Sachsa kopji rozporządzenia szefa administracji, są jednak niedomówienia. Magistrat zwrócił się do prezydenta policji o pewne wyjaśnienia. Rozumie się samo przez się, że rozporządzenie to nie może dotyczyć rachunków przedwojennych. Obecnie jednak magistrat cofa swój wniosek.

Wobec powyższego oświadczenia postanowiono nad wnioskiem radnego d-ra Sachsa nie głosować.

W końcu przystąpiono do rozpatrzenia projektu

ustawy o podatku od zabaw i widowisk,

opracowanego zgodnie z uchwałą magistratu i Rady Miejskiej.

Ławnik Dyljon oświadcza, że miasto stale na pokrycie swych potrzeb musi wyszukiwać różnych źródeł dochodów. W tym celu opracowano nową, nieco podwyższoną, ustawę o podatku od zabaw i widowisk. Podatek ten w roku ubiegłym dał dochodu około 150,000 mrk., według nowej ustawy dochód ten wzrośnie o 60—70 tysięcy marek.

Radny dr. Sachs referuje sprawę w imieniu komisji skarbowej, oświadczając, iż ta ostatnia postanowiła przyjąć projekt magistratu z nieznaczną zmianą w § 5 że „o zakwalifikowaniu do rzedu widowisk wyższej wartości artystycznej decyduje magistrat" dodać „oraz widowisk na cele dobroczynne", ponieważ podatek od tego rodzaju widowisk jest niższy.

Radny Holenderski proponuje, aby od podatku wolne były zabawy i widowiska urządzane na rzecz robotniczych i kulturalnych stowarzyszeń i związków. Radny ks. kanonik Albrecht, popierając powyższy wniosek, proponuje aby od biletów na widowiska tej kategorji był pobierany podatek w połowie. Wniosek radnego Holenderskiego popiera radny Pokorski.

Rada Miejska znaczną większością uchwala projekt podatku od zabaw i widowisk z poprawką, proponowaną przez komisję skarbową.

Na tem posiedzenie o godz. 9 min. 50 wieczorem zamknięto.

Kronika łódzka.

Posiedzenia Rady Miejskiej.

Następne posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się w poniedziałek, dn. 29, we wtorek, dn. 30-go i w środę 31 lipca. Pierwsze dwa posiedzenia będą poświęcone dalszym obradom nad projektem podatku miejskiego od dochodu, ostatnie zaś posiedzenie—sprawom ogólnym.

Ferje Rady Miejskiej mają się zacząć podobno 1 sierpnia i będą trwać przez cały miesiąc.

Dane o uczestnikach powstania 1863 r.

Ministerstwo zdrowia publicznego i opieki społecznej zwróciło się do magistratów i gmin z żądaniem nadesłania spisu uczestników powstania 1863 roku i bliższych szczegółów o nich.

Projekty robót publicznych.

W swoim czasie Rada Miejska uchwaliła wydatkować 480,000 mk. na roboty publiczne. Stosownie do tego magistrat polecił wydziałowi budownictwa opracować plan tych robót. Na razie projektuje się przystąpienie do uregulowania granic miejskich przez usypanie rowów w lesie miejskim Konstantynowskim; dalej—zabrukowanie niektórych ulic, które dotychczas nie mają bruku, założenie kilku placów do zabaw dziecięcych, oraz ogłoszenie konkursu na projekty budowy gmachów miejskich (szkoły miejskie, centralny gmach sądowy i t. d.). Wydział budownictwa jest w dalszym ciągu zajęty opracowaniem projektów dla wyczerpania wyżej wspomnianej sumy.

Umiastowienie rzeźni bałuckiej.

We środę odbyło się posiedzenie komisji dla spraw przyłączeniu przedmieść. Odczytano protokuł z oględzin rzeźni bałuckiej, dokonanej przez naczelnego inżyniera Szenfelda, radnego inż. Praszkiera i radnego Szpikiermana. Upoważniono miejskiego radcę prawnego mecen. Poznańskiego do opracowania projektu przejęcia tej rzeźni przez miasto.

Gospoda dla uchodźców.

W czerwcu r. b. przez gospodę dla uchodźców przeszło 513 osób, w tem 431 mężczyzn, 26 kobiet, 39 chłopców i 17 dziewcząt do lat 16. Przynależnych państwowo do Polski było 472 (z tego do Łodzi 51, do różnych gmin Królestwa 421), do Rosji 5, do Niemiec 35, do Austrji 1.

Z wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą

Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą przy Łódzkiej Okręgowej Radzie Opiekuńczej rozesłał do rad prowincjonalnych okólnik, w którym—pragnąc podwładnym sobie wychowawcom młodzieży dać wypoczynek—wyjaśnia, iż te zakłady, w których dzieci nie otrzymują pożywienia, należy na czas wakacji zamknąć, udzielając kierownictwu urlopów płatnych. Tam zaś, gdzie dzieci otrzymują pożywienie, a zakład jest czynny bez przerwy i personel składa się z większej liczby pracujących, należy urlopy rozliczyć na trzytygodniowe perjody dla całego kompletu pracujących.

Dla pojedyńczych zaś pracownic, nie mających możności zastąpienia się, należy dawać płatne zastępstwo.

O rozpoczęciu—w dniu 2 września—roku szkolnego, Miejscowe Rady Opiekuńcze prowincjonalne winny wcześniej uprzedzić rodziców i opiekunów dziatwy i z naciskiem wymagać wysłania na ten dzień dzieci do zakładów wychowawczych.

W przytułku dla żebraków.

W przytułku dla żebraków w czerwcu było 170 osób. Żebraków zatrudniano przy rąbaniu drzewa, wyrobie trepek, pantofli i słomianek, oraz przy sprzątaniu lokalu i praniu bielizny.. Wydatki na utrzymanie przytułku wynosiły 10.136 mk.

U ogrodników.

W nadchodzącą niedzielę, staraniem tutejszego Koła Związku zawodowych ogrodników, zorganizowany zostanie o godz. 3 po poł. pokaz ogrodniczy w szkółkach zakładu p. Dymkowskiego przy ul. Brzezińskiej № 101. Właściciel zakładu wykładać będzie zasady oczkowania drzew owocowych.

Najbliższy dojazd pociągiem kolei elektrycznej miejskiej do Helenowa, a następnie dróżyną przez pola.

Z cechu szewców.

W poniedziałek, dnia 29 b. m., w kościele Dobrego Pasterza w Bałutach odbędzie się uroczyste nabożeństwo z okazji otwarcia przez tutejszy cech majstrów szewckich składnicy materjałów dla potrzeb szewców. Poświęcenie składnicy naznaczono na godz. 12 w poł., poczem nastąpi sesja kwartalna cechu.

Samopomoc śród żydów.

Egzystująca przy żydowskiem Towarzystwie dobroczynności sekcja wspierania podupadłych kupców wypłaca obecnie około 6,000 mk. tygodniowo blisko tysiąc rodzinom.

Wieczór pieśni, słowa i satyry,

W sobotę, dnia 3 sierpnia, w Sali Koncertowej odbędzie się interesujący wieczór pieśni, słowa i satyry ze współudziałem prymadonny operetki warszawskiej pani Kazimiery Horbowskiej, znakomitego artysty Aleksandra Zelwerowicza, oraz Jana Kochanowicza, artysty i reżysera Teatru Polskiego w Warszawie i artysty operetki warszawskiej Kazimierza Worcha. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Hiszyk. Wieczór ten wywoła u nas niewątpliwie duże zainteresowanie i cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem. Bilety nabywać można w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Teofila Weingarten
Herman Myślibórski
zaślubieni.
Łódź, w lipcu 1918 roku.

Chamstwo i inteligencja w starciu rosyjskiem.

W piśmiennictwie rosyjskiem dwa tytaniczne talenty pisarskie, Tołstoja i Dostojewskiego, urokiem sławy tradycyjnej — jakk iwiek pierwszy zamilkł, drugi scichł dawno w grobie — przeszkadzały długo uwadze publicznej przejąć się nowemi tworami, nowym twórcom zyskać sławę. Było, jak zawsze — według wskazań Ibsenowskich z „Mistrza Solnesa": — stara ukształtowana sława stawała zazdrośnie w poprzek nowej, młodej twórczości, która w blaskach tamtej sławy przyćmiona, nie zwracała uwagi, budziła nieufność, zyskiwała rozgłos jeno w łączni z lekceważeniem, wydawała się mało wartościową w braku perspektywy przed oczyma współczesnych, słowem, ceniona była niżej zasługi.

Wszelako dwóm talentom miary potężnej udało się wreszcie wybić na plan przedni z cienia, jaki powstaje w kontraście do blasku urobionych sław przeszłości — Mereżkowskiemu i Andrejewowi.

Walka o pierwszeństwo pomiędzy temi dwoma najwybitniejszemi talentami najmłodszej Rosji w oczach opinji rosyjskiej nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Niewątpliwie Mereżkowski posiada więcej kultury artystycznej, znaczniejszą i szerszą wiedzę, jest bardziej europejskim w swoich poczuciach smaku. Andrejew jest soczystszym, mocniej wstrząsającym, pomysłowszym, bardziej fascynującym nerwowemi obrazami. Obaj mocno kolorowi, głębszem wniknięciem w życie ludzkości i swego narodu obdarzeni, nie bez wad przecie, czy tylko cech natury narodowej — bo też Mereżkowskiego przecywilizowanie zaciemnione jest mgłą specyficznie rosyjskiego mistycyzmu; bardziej rosyjski od tamtego Andrejew trąci pesymizmem filozoficznym, już wkraczającym w nihilizm rozpaczy i drwiny w stylu specyficznie wschodnim. Głębia jego chwilami przepada w pogoni za efektami, w pozie wprawdzie zawsze zajmującej oko, ale i w pozie... lubiącego działać na nerwy pisarza...

Wszelako obaj zatrzymują trwałe miejsce w Panteonie sławy narodowej i przyszłość, określiwszy ich braki, tem mocniejszy hołd odda zasługom. Zdaje się nam, że autora „Leonarda da Vinci", Mereżkowskiego, postawi wyżej od Andrejewa, idąc za oceną europejską.

Ale Andrejewowi, twórcy „Judasza z Iskarjoty" — dzieła pierwszej rangi — udało się rzucić w dramacie „Profesor Storicyn" bodaj najgłębsze spojrzenie posępno bzdurny chaos, w przepaść galimatjasu, w otchłań tragiczną duszy rosyjskiej, w bezsens okrutny jej żywota, w to błotnisko, w które skaczą samobójczo najwyżsi, aby zrównać się z bratnią nicością.

Bo profesor Storicyn nie jest bynajmniej tylko jednym więcej, skropionym wódką, obrazem z ulubionej przez dramaturgów rosyjskich dziedziny skandalów rodzinnych — potworną kroniczką rozkładu czy niedorozwoju, jak chcą inni, rodziny rosyjskiej.

Obrawszy do przekładu ten dramat znakomitego pisarza rosyjskiego, który dziś ukaże się na scenie teatru Rozmaitości, powodowałem się nie tem jeno, iż jest to jedno z dzieł najbardziej wstrząsających grozą efektownie ułożonych obrazów artystycznych, ale, że odzwierciadliła się tu tragiczna walka bezwolnej, a przeto w bezpłodnem pięknie zamierającej inteligencji rosyjskiej, uosobionej w prawdziwie subtelnym i miękkim profesorze Storicynie — walka z chamstwem, z brutalnością, z gwałtem wciskającym się wszędzie — nawet w progi sanktuarjum duchowego—z tem okrutnem złem, które symbolicznie uosabia Sawwicz, despota-kochanek żony profesorskiej.

Bo dom rodzinny profesora to nietylko dom prywatny — to w symbolu artystycznym cała Rosja. Wedle myśli Andrejewa, dającej się wyczuć między wierszami dramatu, syn profesora, student, słowem, nowe inteligentne pokolenie, ma zadanie w łącznie z siłą wojskową, uosobioną w starym przyjacielu generale, okazie niezwykłym, dziwaku szlachetnym i idealnym — owemu chamstwu, działającemu pięścią, dać jedyny możliwy odpór — również siłą fizyczną. Bo chamstwo rozumie tylko pięść mocniejszą, podstawioną pod nos — inaczej, wyżenić się nie da...

A może Andrejew już przeczuwał, że jego dramat w niedalekiej ilustracji życia rosyjskiego, która dziś nadeszła, stanie się podwójnie tragicznym i prawdziwym. Brutal zostaje w jego dramacie wypchnięty, ale Storicyn, dusza inteligencji rosyjskiej, nie zakwita — umiera... Dziś umiera! Bezwolnem pękło serce, gdy właśnie podniosła się siła na jego obronę... On nie wytrzymał samego widoku walki — zamknął czułe oczy...

W Rosji obecnej dusza Storicyna jest zepchnięta, zadeptana na dnie przepaści. Pięść dawniejszą, biurokratyczną, zastąpiła nowa, która podniosła się z nizin odwiecznego chamstwa — ba! brutalniejsza jeszcze i bardziej chamska. Kułak, który piękno duszy inteligentnej miał ocalić, tryumfuje w barbarzyńskich orgjach.

To Andrejew przeczuł i zobrazował przedziwnie...

Leo Belmont.

Buduar w piwnicy paryskiej.

Jeden z paryskich tygodników mód zamieszcza ogłoszenie tapicerskie, zestawiające w następujący sposób urządzenie buduaru piwnicznego: Obicia na ściany i podłogę 150 fr., dywan 200 fr., 3 fotele 130 fr., 4 krzesła 120 fr., stół 75 fr., 4 świeczniki 80 fr., kosz na węgle 80 fr., łopatka 15 fr., haczyk 35 fr., młotek 15 fr., wieszadło cynkowe 30 fr., razem 950 fr. „Oeuvre" czyni uwagę, że wprawdzie owo urządzenie nie jest zbytkowne, winno być jednak obłożone podatkiem luksusowym.

Dział ekonomiczny.

Kwestja rolna.

Obecne stosunki rolne w Rosji zniewalają każdego dobrze myślącego członka naszego narodu, któremu dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu, do zabrania głosu. Postaram się krótko i treściwie wypowiedzieć moje zdanie.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na jakość produkcji większych gospodarstw rolnych, jak również mniejszych. Większe gospodarstwa, ponad 10-ciu mórg trzystoprętowych, produkują przeważnie zboża ozime, t. j. pszenicę i żyto do młynów przerabiających je na mąkę, rzepaki na olej, większą ilość buraków do cukrowni, wełnę do wyrobu na sukno, chodują dobre gatunki koni dla wojska i użytku w miastach, zarodowe gatunki bydła dla lepszej wydajności mleka i takiegoż mięsa i t. p. Oprócz tego mają możność dostarczania ludzi odpowiednio uzdolnionych, do zajęcia stanowisk doktorów, inżynierów, urzędników i t. p., co wszystko razem wzięte, dowodzi potrzeby koniecznej egzystencji większych gospodarstw rolnych, w dobrze zorganizowanem państwie.

Podawane przykłady i twierdzenia, że Belgja, południowa Holandja, Szwajcarja i inne państwa na zachodzie, mają urządzone przeważnie małe gospodarstwa rolne, nie wystarczają, bo wymienione kraje mają po temu specjalne swoje warunki. Długotrwałe dobre zarządzania wewnętrzne dały tym państwom bogactwo narodowe, którego objawem są przedewszystkiem ułatwione komunikacje, gdyż posiadają koleje prawie od wsi do wsi. Nadto w Belgji produkcja zasadza się na wyrobach fabrycznych, rozwożonych po całym cywilizowanym świecie, zaś uprawa ziemi skierowaną jest głównie do produkcji warzyw, mięsa, nabiałów, owoców i t. p. dla wyżywienia miast i klasy roboczej po fabrykach.

Holandja choduje bydło zawodowe, produkuje sery i inne tym podobne produkty, Szwajcarja zaś wyrabia zegarki, wina i różne owoce, sery, głównie zaś ludność Szwajcarji utrzymuje się z turystów. Wszystkie te państwa sprowadzają zboże z Węgier, Rosji i Ameryki.

U nas małe gospodarstwa rolne chodują trzodę chlewną, drobie, produkują nabiały, warzywa, ziemniaki, gorsze gatunki mięsa, w małej ilości owoce i t. p., więc i te są koniecznie potrzebne. Zboża produkują niewiele, t. j. tyle, ile wystarczy na potrzeby rodzinne, dla wyżywienia inwentarza i drobiu. Jeżeli który z włościan sprzeda małą ilość zboża w jesieni, to na przednówku musi je drogo kupować, pod postacią kaszy, mąki lub chleba.

Produkcja płodów małorolnych najlepiej opłaca się w bliskości dużych miast, fabryk i kolei, gdzie gromadzi się znaczna ilość roboczej ludności. Jednakże z uwagi na brak komunikacji w kraju, marolne gospodarstwa prowadzą nędzny żywot, w punktach odległych od miast i fabryk.

Profesor Witold Załęski w swej „Statystyce porównawczej Królestwa Polskiego" z r. 1876 utrzymuje, że oprócz wód, lasów, łąk i nieużytków w r. 1873 było 23,102.964 mórg ziemi ornej, z czego w posiadaniu włościan było około 52%, zaś w posiadaniu większej własności 48%. W tym stosunku posiadania, można było sprzedać zboża 11% ogólnej produkcji, na eksport zagraniczny. Lecz w latach dziewięćsetnych (o czem pisze później) produkcja zboża u nas nie wystarczała na pokrycie własnych potrzeb i zboże w naturze lub w przerobie trzeba sprowadzać z Rosji. Główną przyczynę złego widział w rozprzedaży ziemi z folwarków włościanom za pośrednictwem Banku Włościańskiego i prymitywnym sposobie gospodarowania na działkach małorolnych, tymczasem zaś włościanie posiadali już 64% ziemi ornej.

Na folwarkach, gdzie stosowano ulepszone narzędzia rolnicze i sztuczne nawozy, produkcja wogóle znacznie się podniosła, gdy włościanie konserwatywni dopiero w ostatnich latach przed wojną zaczęli gospodarować na podobieństwo folwarków z widocznym dodatnim rezultatem. O potrzebie naprawy systemu gospodarowania przez włościan pisałem w „Gazecie Rolniczej" w czerwcu roku zeszłego, pod tytułem „Dezyderaty w kwestji urządzania wzorowych włościaństw w przyszłości".

Oprócz posiadaczy wielko i małorolnych jest na wsi i w małych miasteczkach znaczna ilość bezrolnej ludności, sięgająca do 23% ogólnej ludności w kraju, która jest najwrażliwsza i oczekuje przewrotów rolnych, aby jaknajprędzej posiąść ziemię na swoją wyłączną własność. Do tej kategorji należy służba folwarczna, robotnicy (posyłki) i najemnicy. Służący folwarczni nie są zainteresowani rezultatami swej codziennej pracy, pchają taczki swego ciężkiego zawodu nieożywieni nadzieją lepszej przyszłości, wegietują z roku na rok, wśród trudnych warunków życia. Nic dziwnego, że praca ich na roli nie jest produktywną i że ci ludzie skłonni są do wszelkich przewrotów, sądząc, że przy nich zdobędą lepsze warunki dla siebie. O tej warstwie narodu naszego należy koniecznie pomyśleć, aby jej dać dogodniejsze warunki pracy i życia.

Mojem zdaniem należy sposobem przyjętym przez były Bank Wło[illegible] część ich dopuścić do kupna [illegible] dóbr. N[illegible]o służbę folwarczną i posyłki zainteresować rozumnem przyjęciem ich do współek w podziale rezultatów z gospodarstwa folwarcznego. Mam w rękopisie projekt, który nie otrzymał aprobaty redakcji „Gazety Rolniczej", więc należałoby go poprawić, a może zmienić, aby osiągnąć pożądany rezultat. Najwyższa władza państwowy, jako wynik rozumnej woli narodu nie powinna lekkomyślnie protegować jeden lub drugi system formacji przestrzeni rolnych, gdyż potrzeba tych lub innych produktów będzie wskaźnikiem do wytworzenia linji demarkacyjnej między niemi, lecz mieć ma na uwadze:

1) Zakładanie szkół naukowych, wychowawczych i specjalnych na wsiach,

2) Ułatwianie komunikacji przez budowanie kolei i lokomocyj wodnych,

3) Urządzanie pod kontrolą targowiska w miejscach odpowiednich,

4) Zapobieganie szkodliwej spekulacji przez wymiar surowych kar,

5) Zaprowadzanie instytucyj kredytowych długo i krótko-terminowych dla włościan i robotników i t. p.

Warszawa, d. 20 lipca 1918 r.

Fr. D. Mieczyński.

(e) **Niemieckie towarzystwa ubezpieczeniowe w Polsce.** W n-rze 28 „Versicherungsmarkt" (dodatek do „Berliner Börsen-Courier") czytamy: O działalności niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych w Polsce przedstawiciel „Warszawskiego Związku traktatów hadlowych" (Warschauer Handelsvertragsverein), p. B. Skutezki, pisze w czasopiśmie „Deutscher Aussenhandel": Prawie od 2 lat pracują niemieckie towarzystwa ubezpieczeniowe w Polsce. Ostatecznej opinji w tej sprawie jeszcze wydać nie można, natomiast można już uczynić krótki przegląd ich działalności. Dla towarzystw niemieckich są operacje ubezpieczeniowe w Polsce bezwarunkowo droższe, niż w Niemczech. Już przed wojną rosyjskie i polskie towarzystwa ubezpieczeniowe pracowały w Polsce z większym nakładem kosztów, niż towarzystwa ubezpieczeniowe w Niemczech.

W zakresie ubezpieczeń ogniowych powstały w Polsce liczne nowe towarzystwa („Polonia", „Wisła", „Patria"). Wobec zakazu prowadzenia operacyj przez towarzystwa rosyjskie, naogół towarzystwa polskie podwyższyły swoje kapitały, aby przyciągnąć do siebie operacje, dozwolone zakazem. Obecnie na terenie Polski (Królestwa Polskiego) czynnych już jest 11 towarzystw ubezpieczeniowych od ognia, zatem współzawodnictwo jest znaczne. Z powodu zastoju w handlu i upadku przemysłu, zmniejszają się, oczywiście, również wpływy z premij. Aby zapobiec walce konkurencyjnej premij, utworzyły polskie tow. ubezpieczeniowe od ognia Związek w r. 1917. Jako zupełnie niepopłatne okazały się w Polsce ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem. Nie były też korzystne operacje w zakresie ubezpieczeń transportów. Rozwój ubezpieczeń życiowych był dość dobry. Wielkie niemieckie Towarzystwo ubezpieczeniowe w ciągu ostatniego roku dokonało trazakcyj na ubezpieczenia na życie w sumie 7 miljonów marek. O wynikach działalności tow. ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków nie da się jeszcze nic zdecydowanego powiedzieć. Wielką przyszłość mieć będą w Polsce ubezpieczenia strat, wynikających z obowiązku odpowiedzialności („Haftpflichtversicherung"), gdy podstawy postępowania cywilnego w sądach skierowane będą do właściwego łożyska. W każdym bądź razie będą musiały towarzystwa niemieckie jeszcze ponieść znaczne ofiary, zanim zdołają osiągnąć w Polsce możność prowadzenia większych, normalnych operacyj w zakresie ubezpieczeń".

(e) **Zarząd przymusowy nad firmami handlowemi nieprzyjaciół Niemiec w Królestwie Polskiem.** „Deutsche Warschauer Ztg." podaje dalszy ciąg wykazu firm handlowych, nad których majątkiem w Królestwie Polskiem został rozciągnięty zarząd przymusowy na mocy rozporządzenia szefa zarządu:

H. Belz w Calais, Bouffier Freres w Ljonie, F. Bapterosses et Cie. w Paryżu, Thomas Adams w Calais, P. Astier w Paryżu, L. Bacharach w Ljonie, Alphée Collet w Morezu, S. Blanc Sucer. w Paryżu, Barnett et Elichagray w Cognacu, Boutet Freres et Cie. w Paryżu, Adler Fils et Cie. w Hérisau, I. Barache w Gravesonie, Ach Fréres w Calais, C. Dailly w Calais, C. Daily w Ljonie, Cottet Fréres w Morez, Compagnie Fermiere de l'Etablissement Thermal de Vichy w Vichy, Cliquot Werle et Co. w Epernay, A. Champigny et Cie w Paryżu, Dassonville et Pigou w Candry, Joseph Dugenoy w Calais, Decaudin Beguin et Fils w St. Quentin, David Maigret et Donon w St. Quentin, Compagnie de la Grande Champagne in Barbezieux, A. Chavin w Morez, H. Delacourt Noiret w Candry, Jules Cottet et J. Poux w Morez, I. Denis, Henry Monnie et Co. w Cognac, E. Dupont et Cie w Paryżu, G. et E. Duckers w Cavaillon, Jules Desvenanin Sucer. w Tourcoing, Parfumerie Coty w Paryżu, Duguenoy Fils w Calais, Antoine Chiris et Jeancard Fils w Paryżu, E. Defretis w Halloin, Delettrez w Neully, Justin Dupont w Argenteuil, Caplain Saint-André et Fils w Paryżu, Dugast w Paryżu, Delor Freres w Bordeaux, Pharmacie Gehant w Paryżu, André Demorey w Ljonie, G. Dorin w Paryżu, Auguste Dormeuil w St. Etienne. Banca Commerciale Italiana w Medjolanie. Johnson Fireclay Co Ltd. w Trent, Farnley Co Ltd. w Farnley.

GIEŁDY.

Berlin, 19 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądane
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	280.50	281.—
Danja	112.50	172.50	172.75
Szwecja	112.50	191.25	191.75
Norwegja	112.50	174.25	174.75
Szwajcarja	81.—	140.50	140.75
Austro-Węgry	85.06	62.05	62.15
Bułgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.85	20.95
Madryt	81.—	112.—	113.—

Amsterdam, 18 lipca.

	Parytet	18/7	17/7
Czeki na Berlin	59.26	33.775	33.75
„ „ Londyn	12.10	9.20	9.21
„ „ Paryż	48.—	33.90	33.925
„ „ Wiedeń	50.41	19.65	19.65
„ „ Kopenhagę	66.67	66.60	60.50
„ „ Sztokholm	66.67	68.5?	68.75
„ „ Nowy-York	248.78	198.—	193.25
„ „ Szwajcarję	48.—	48.925	48.90

Paryż 19 lipca.

	19/7	18/7
5 proc. pożyczka francuska	88.55	88.55
3 proc. renta francuska	61.80	61.80
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	53.—	53.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	33.—	32.50
Bank Paryski	10.45	10.45
Credit Lyonnais	1080	10.70
Akcje kanału suezkiego	51.20	5122
„ Brianskie	192.—	185.—
„ Lianozowskie	230.—	230.—
„ Bakinskie	1175	10.46
„ Tulskie	—	415.—
„ Lena Gold	35.—	38.—
„ Rio Tinto	—	—
„ Malcowskie	304	300.—

Wiedeń, 17 lipca.

	Parytet	17/7	16/7
Czeki na Berlin	117.56	160.90	160.96
„ „ Amsterdam	198.37	457.—	457.—
„ „ Zurych	95.23	228.50	228.50
„ „ Sofję	95.23	—	—
„ „ Nowy-York	4.93	—	—
„ „ Petersburg	254.—	160.90	160.90
„ „ Sztokholm	132.26	313.—	457.—
„ „ Kopenhagen	132.26	280.—	228.50

Zurych, 11 lipca.

	Parytet	11/7	10/7
Wpłaty na Londyn	25.22	18.86	18.85
„ „ Paryż	100.—	69.55	69.35
„ „ Berlin	123.45	69.20	69.15
„ „ Rzym	100.—	43.90	44.—
„ „ Wiedeń	105.01	40.25	40.50
„ „ Amsterdam	208.32	264.75	265.—
„ „ New-York	5.18	3.96	3.95
„ „ Petersburg	266.68	53.—	52.—
„ „ Sztokholm	138.89	140.50	140.25
„ „ Kopenhagę	138.89	123.25	123.—

Giełda warszawska.

25 lipca.

Waluta rosyjska w dalszym ciągu mocna. Korony cokolwiek niżej. Z papierów procentowych jedynie 4½% Listy Ziemskie były w poszukiwaniu przy tendencji mocnej, inne natomiast zaniedbane.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	166.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	176.25 176.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	148.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	162.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	144.25
Renta	
Serje ros.	
5 proc. Listy m. Łodzi	
4½ proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500—125, za setki 128.
Korony 56.25.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
24/VII 2 pp.	16,6	4/4 zachm.	0.0	16.6	
24/VII 9 pp.	14,6	4/4 —		10.0	
25/VII 7 r.	11,0	—			

W ubiegłej dobie:
Chłodno. Miejscami deszcz.

Zapowiedź na piątek 26-go lipca:
Ładna pogoda.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. NAPIERALSKI, J. ZAWIŁOWSKI.

W sobotę, dnia 27 b. m., o godz. 10 wiecz. w parku „LUNA“, przy ul. Sienkiewicza 40

Związek Zawodowy Kelnerów Łódzkich

urządza:

wieczornicę

dla swych członków i ich rodzin oraz wprowadzonych gości, na którą zaprasza:

5984—4 Zarząd.

po użyciu proszku

KOWALSKINY

ustaje natychmiast MIGRENA i BÓL GŁOWY

Wyrób farmac. labor. „AP. KOWALSKI“ żądać w aptekach i składach apteczn.

5776

Poszukuje się

SZEWCÓW

gruntownie obeznanych z fachem, do podzelowania i reparacji obuwia dla wojska. Meldować się S. Getz, Łódź, N.-Cegielniana 17 w poniedziałek 29 lipca r. b. od godziny 9 do 12 z rana. 6064—3

FOLWARK

6 wiorst od Gorzkowic, $7^1/_2$ włóki za dwieście tys. rubli do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Kołaczkowski, Piotrkowska 153. 6059—3

SKORA. - PODESZWY - ZELOWKI.

SZEWCOM sprzedaję całe skóry, krzyże, tafelki, boki i odpadki. **Detaliczna sprzedaż** osobom prywatnym, przykrojone **zelówki** męskie od mk. 10.— do 30.— para
„ „ damskie „ „ 18.— „ 15.— „

Największy wybór i najtrwalsze skóry zawsze dostać można w składzie skór BERNARD BERGMAN, PIOTRKOWSKA 44, lewa ofic., I p. 48251—1

Farby anilinowe

Mój skład **farb i ekstraktów** — hurtowo i detalicznie — mieści się obecnie na **Widzewskiej № 47**

N. D. Sztajnhorn. 5882—3

Soda kaustyczna i wasserglas

SZKŁO WODNE

okazyjnie tanio do nabycia w składzie aptecznym **J. Chanachowicz, Łódź, Średnia № 20.** 5888—1

Resztki - tanie - **Resztki** Resztki - tanie -

na ubiory męskie damskie i dziecinne można konkurencyjnie nabyć

Zachodnia № 29 wejście z bramy parter — — lewa strona. — — 6082—5

Środki lecznicze: Kąpiele błotne, żelazne, igliwiowe, kwaso-węglowe i elektryczne przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi ischiasowi, cierpieniom kobiecym, nerwowym i sercowym. Stacja lecznicza i klimatyczna. Otwarte również w zimie.

Kąpiele błotne

10 nowoczesnych kurhausów. Wiele mieszkań oddzielnych. 5774—5

SZWAJCARJA POMORSKA. CUDOWNA PRZYRODA. NADZWYCZAJNE SUKCESY LECZNICZE.

Polzin

Bardzo tanie utrzymanie. Objaśnień bezpłatnie udziela zarząd zdrojowiska.

1914—1918.

1711—3

Z naszych chat i pól

Stanisława Czajkowskiego.

Obrazki wierszowane o Polsce i o duszy polskiej w czasie wojny powszechnej.

Serja I: Do Boga, Trzeci maj, Albatros, Żniwa, Szaleniec, Nad kołyską, Wygnańcy, Głos wołającego na puszczy, Przebaczyła, Zapóźno, Zamarły las, Zmartwychwstaje, Pobudka. Serja II: W lesie, Tatusia mi zabrali, W koszarach, Wieści niema, Pod rózgami, Na czujce, U wróżki, I zabrali dzieci w nocy, Nie oddamy zbirom katom, Wisła ruszyła, W Wielką Sobotę, W noc majową, Posucha, W zaprzęgu, Na ścierniska, I odbiegli od Niej swoi, Na rozdrożu, Idą chłopy-żołnierzyki, Czy już jest?

Cena serji mk. 1 f. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach

Wyszła z druku i znajduje się w sprzedaży broszura p. t.

Główne zasady pisowni polskiej

według ostatnich uchwał krakowskiej Akademji Umiejętności z dn. 5-go Stycznia 1918.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w biurze dzienników „Promień“, Piotrkowska 81 i u W-go A. Gębalskiego, Piotrkowska 27.

Cena 10 fenigów.

Dr. Józef Michalski

okulista

ul. Andrzeja 3

Przyjmuje od 11—12 i od 4—6. 6022—10

Dr. Stan. Gutentag

Choroby dzieci.

Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79).

Przyjmuje od 9—10 i od 4—6 w. 5967—2

Dr. med.

J. Leyberg

przyjmuje stale w Łodzi.

Chor. skóry, weneryczne i dróg moczopłciowych.

9—11 r. i 5—7 pp. niedz. św. 9—1.

Krótka nr. 5. 5924—6

Dr. L. Szayerowicz

przeprowadził się na ulicę **Krótką № 6a.**

Akuszerja. Choroby kobiece i wewnętrzne.

Przyjmuje od 11 r. i od 4 do 7 wiecz., w niedzielę i święta do 12-ej w poł. 5970—1

Dr. Mieczysław Marx

Chirurgja, chor. kobiece, akuszerja.

miesz. obecnie: **Krótka 9.**

Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano. 5850—26

Dr. med.

M. Kantor

Chirurg

powrócił. Przyjmuje od 4—6 popoł., **Benedykta № 1.** 6041—6

Dr. med. W. Kotzin

powrócił.

UL. PIOTRKOWSKA 71

Choroby serca i płuc,

przyjmuje od godz. 10—11 rano i od 4—6 pp. 5993—6

Med. Dentysta

E. Koprowski

Piotrkowska № 35

powrócił

i przyjmuje osobiście od 10—1 i od 3—7. 6050—3

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk. 5147—16—1

Dr. I. Watten

Chirurg.

powrócił. Przyjmuje od 4—6. **Al. Kościuszki** (Nowo-Spacerowa) **№ 53.** 5816—10

LEKARZ-DENTYSTA

J. Haberfeld

powrócił i przyjmuje osobiście: **Andrzeja 2,** róg Piotrk. 5990—3

Akuszerka

B. BÜCHLER

mieszka obecnie

Główna № 5. 5534—0

Akuszerka

R. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.

Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 5307—10—1

A. Rudnik

mieszka obecnie:

Widzewska № 107. 5928—2

Lubomir

Gryficz-Konarski

artysta-monologista, powrócił z Rosji. **Przejazd 69** III piętro. 6046—1

Kupimy następujące №№ Godziny Polski:

7 kwietnia — 918
2 maja „
26 „ „
26 „ „

Administracja „Godziny Polski“ w Łodzi.

Zarząd III T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego (ul. Konstantynowska 53).

wzywa wszystkich dłużników, ażeby najpóźniej do dnia 7 sierpnia r. b. stawili się w biurze powyższego t-wa w celu uregulowania należności, w przeciwnym razie T-wo bezwłocznie wystąpi na drogę sądową.

Kasa otwarta w dni powszednie od 11 r. do 2 po poł. 5964—3

Agentura ubezp. rolnych od Ognia Warsz. Tow.

„Snop“

J. Zaborowski

ogłasza, że ubezpieczenia rolne od ognia przyjmuje biuro **Przejazd 42-44.** 5392—10-1

Potrzebna zdolna

bukieciarka i uczenica

ekspedytka z niemieckim w piśmie i słowie.

Piotrkowska 83, kwiaciarnia. 5802—2

Są poszukiwane

dziewczęta oraz chłopcy od lat 15 do lekkiej roboty. Wiadomość u **M. Rosena Cegielniana 26** w podw. 5987—2

Poszukuje się

KOTLARZY

do wojskowej fabryki konserw w Łodzi Król.-Prusk ministerjum wojny. Południowa 44/46. 5992-8

Potrzebny

Pokój

w śródmieściu, najwyżej II piętro, z elektrycznem oświetleniem. Może być przy rodzinie. Oferty pod „J.“ do admin. „Godziny“ 5668—6

Potrzebne zdolne podręczne do kapeluszy. Zgłaszać się Sienkiewicza 50 m. 2. 6009—3

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Letnisko Różyce. Są jeszcze dwa pokoje z całodziennym utrzymaniem dla starszych i młodzieży. Wiadomość: D-rowa Krukowska, Różyce przez Koluszki. Willa Russkowskiego. 6060—3

Angielskiego pragnę się uczyć. Zgłoszenia dla A. B. w Adm. „Godz. Pol.“ 6028—3

Aparat fotograficzny 18 na 24 objektywa, ze wszystkiemi przyborami do sprzedania. Cegielniana 62 m. 14, od 5 — 7 wieczorem. 6054—3

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół 1 od 5—7 p. p. 5682—3

Fortepian krótki (Maleckiego), w dobrym stanie wyjeżdżając, sprzedam zaraz. Wiadomość, Nowy-Rynek № 0, sklep Tschepkego. 5961—3

Gabinet dentystyczny, kompletnie urządzony, istniejący od kilku lat, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 17, Bernardi. 5999—4

Jest do sprzedania 20 lub 25 morgów dobrej, w obszarze kwadratowym, ziemi, 5 wiorst od Łodzi. Wiadomość: Moskule, przy trakcie wiodącym do Rogów—Rożków i Dobieszkowa. — St. Lenartowicz. 6043—2

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 5191—10

Lokal 10-pokojowy—z gazem i elektrycznością, potrzebny zaraz ewent. 1—X, w okolicy Średniej, Długiej, Pas. Szulca, Pańskiej, Radwańskiej. Zgłoszenia Andrzeja 5 m. 4. 6027—3

Ładna sypialnia do sprzedania, z powodu wyjazdu. Sienkiewicza 39 m. 25. 5958—3

Meble gabinet i stołowy, dębowy, salonik lakierowany, szafy, łóżka, trema, kozetkę, sprzedam. Dzielna 11—25. 5957—6

Meble różne sprzedaje, oraz lodownia, maszyna Singera damska. Piotrkowska 108, Przeździecki. 5796—4

Maszynisty specjalisty poszukuje się do lokomobili. Wiadomość, Cegielniana 15, Bęczkowski, od 10—11 w południe. 5983—3

Maszyna do pisania, systemu „Meteor“, okazyjnie do sprzedania; prawie nowa, niedrogo! Radwańska 51 m. 12, od 2 do 5 po poł. 6063—1

Meble nowe, różne, z powodu wyjazdu sprzedam. Rozwadowska 36. Zakł. mebl. 6039—3

Niebywała okazja. Skóra, zelówki, podeszwy z prawdziwej skóry. Damskie zelówki od mrk. 4 do 10, męskie zelówki od mrk. 6 do 15. Widzewska № 77 m. 6. St. Brajer. 6036—3

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowem kuchni i szyciu, przyjmie miejsce gospodyni u samotnego starszego pana. Oferty w adm. „Godziny“ sub „M. W.“ 5931—3

Poszukuję w zakładzie sukiennem zajęcia sprzedawcy. Oferty składać w Adm. „Godz.“ sub S. G. 6003—2

Potrzebna odpowiednia kucharka na przychodnią. Wiadomość: Bałucki Rynek 3, Zapędowska. 6036—2

Potrzebny korepetytor do niemieckiego i geometrji wykreśleń 8 klas. Oferty sub „Korepetytor“, „Godz. Pol.“ 6030—1

Pokój frontowy, o dwóch oknach, ładnie umeblowany, z elektrycznym oświetleniem, do wynajęcia. Obejrzeć można od 3—8. Dzielna 9 m. 8. 6048—2

Plac 3-morgowy w Rudzie Pabjanickiej do sprzedania, po przedwojennej cenie: 30 fen. za łokieć. Ziemia ogrodowa. — Oferty składać do Adm. „Godz.“ sub „№ 39 K.“ 6049—2

Poszukuje się pokoju umeblowanego, z wszelkiemi wygodami. Oferty w Adm. „Godz.“ sub X. Y. 6058—1

Przyjmuje wszelkie reparacje i czyszczenie posadzek dębowych, oferty w adm. „Godz.“ sub „A. B.“ 5923—6

Pokój umeblowany z gazowem oświetleniem do wynajęcia, Wólczańska 41 m. 17, (przy Benedykta), od godziny 2 do 4. 5948—5

Poszukuje nieumeblowanego lub umeblowanego pokoju z nieskrępującem wejściem, w śródmieściu przy rodzinie. Sprzedam duży 3-fachowy kredens. Szczegółowe oferty pod „Bankowiec“, w adm. „Godz.“ 6061—2

Poszukuje posady do gospodarstwa może być w mieście lub na wsi. Wiadomość, ul. Targowa 48, Szczecińska. 5949—3

Rzepę i inne sezonowe nasiona polecają składy: L. Jasińskiego, Łódź Andrzeja 10 oraz w Łęczycy. 5912—6

Rolnik agronom z długoletnią praktyką, obeznany z ogrodnictwem, chodowlą wina, prowadzeniem książek, władam niemieckim i polskim językami z dobremi świadectwami, poszukuje posady od zaraz. Oferty pod lit. K. K., niniejszego pisma. 6034—1

Skradziono portfel z paszportem na imię Jana Bednarka wydany w Łodzi 6042—1

Sprzedam instrumenta akuszeryjno-ginekologiczne. Cegielniana 19 m. 1, od 1—4 po poł. 6026—3

W nocy z dnia 24 na 25 zaginął pies, małego wzrostu, czarny, z białą plamą na karku. Uprasza się o przyprowadzenie go za zwrotem kosztów do stróża. Piotrkowska 88. 6044—1

Wychowawczyni freblanka, — Niemka-Polka poszukuje zajęcia na wyjazd. Łaskawe oferty skład. w Adm. „Godz. Polski“ sub „Wychowawczyni“. 5614—3

Zaginęły karty węglowe: Brauner Kalma, Średnia 2, nr. 15227; Cweighaft Ionas, ul. Wschodnia 16, nr. 1595; Kożenicki Leib, Konstantynowska 16, 16331; Sielocki Mordka, Nowomiejska 5, 8079; Milich Dwojra, Wolborska 32, 1916; Neufeld Wolf, Nowomiejska 17, 642000; Mendelsohn Aron, Nowy Rynek 7, 5730; Szajenicz Moszek, Wolborska 19, 49912; Kim Dawid, Widzewska 4, 7005; Strykowski Abram, Piotrkowska 62; Tiger Iosef, Piotrkowska 41, 59367; Lipszyc Jeta, Drewnowska 42, 34321; Mółowski Iosef, Franciszkańska 17, 26842; Goldman Abram, Nowomiejska 4, 10694; Reingold Hersz, Piotrkowska 88; Szer Josef, Nowomiejska 5, 11952. 6040—1

Zaginął paszport wyd. w Łodzi na imię Marji Krawczyńskiej. 6056—1

Zaginął paszport niemiecki wydany z gm. Popień, pow. Brzeziński, na imię Stefana Bachmata. 6029—1

Zaginęły dwa kwity lombardowe (Zachodnia 31) №№ 223607, 223606. Zastrzeżenie zrobione. Uczciwy znalazca zechce odnieść za nagrodą: Średnia 65, Gutman. 6052—1

Zaginęła karta węglowa za № 31477, na imię Adama Kopackiego. 6038—1

Zaginęła karta węglowa za № 15829, na imię Pinkusa Reicherta. 6067—1

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Reginy Prusak, na 1 osobę. 6034—1

Zaginęło świadectwo dojrzałości, wydane z Gimnazjum p. M. Pruszyńskiej, na imię Zofji Janiszewskiej. Łaskawy znalazca zechce zwrócić na ul. Rzgowską nr. 94. 6045—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Józefa Gajdy, na 5 osób. 6054—1

Zaginął paszport z przepustką wyd. w Częstochowie na imię Stefana Bielobradek. 5989—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi na imię Tadeusza Szwonderskiego. 5956—1

Zginął paszport niemiecki na imię Stefana Hofmana, wydany w Łodzi. 5955—1

Zaginął paszport niemiecki na imię Anny Gwizdalskiej, wydany w Tomaszowie Rawskim. 5826—1

Zaraz do wynajęcia 5 i 3 pokoje i kuchnia, z wszelkiemi wygodami, kilka mórg, ogród, mieszkanie i sklepik, wiadomość, Pusta 13. 5829—1

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania salon w stylu „Rokoko“. Piotrkowska 194 m. 4, od 11 do 3. 5769—7

30 tys. mk. poszukuje się zaraz na I nr. hypoteki, bez tow. i długów na prowincji dom, wartości 200 tys. mk od punktualnego płatnika procentu. Oferty do admin. „Godziny“ sub „Pabjanice“ 6058—9

5, 6 pokojów ze wszelkiemi wygodami, w śródmieściu potrzebne zaraz. Oferty do Adm. „Godz.“ sub „L. B.“ 6057—1